Nr. 94. Lwów — Sobota dnia 25 Kwietnia Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Marka Ew. — Artemona. Jutro: D. 4 po Wielk. — N. 6 Cwit.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 59. Zachód „ 6 „ 56

Długość dnia g. 13 m. 57. Przybyło dnia 5 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 kwietnia.

Polemika dziennikarska w Niemczech na temat o stosunku do Polaków, trwająca bez przerwy, zaczyna się zmieniać w pospolitą kłótnię, która dowodzi silnego rozjątrzenia. Jak zwykle, tonem karczemnym pierwsze przemówiły liberalne pisma. Jest to ich stałą metodą na całym świecie: gdy w szczupłym sajdaku ich wiedzy zabraknie przyzwoitych, choć najczęściej płytkich argumentów, natenczas nie uznają się za przekonanych, jakby powinny były robić, gdyby im szło o prawdę, o słuszność, o rzeczywiste dobro własnego społeczeństwa, lecz przeciwnie wtedy dopiero zaczynają brylować dosadnością wyrażeń, łają przeciwników, podsuwają im najgorsze intencye, odsądzają od czci, wiary i patriotyzmu, przebąkują, że to są poprostu zdrajcy, przekupieni przez wrogów ojczyzny i t. d. i t. d. Znana jest ta metoda i wypracowana przez nią litanja przezwisk hańbiących. A rozumowanie tych mistrzów karczemnego słownika jest takie: nikt za nimi nie pójdzie na takie pole, przyzwoici ludzie, zatknąwszy uszy, uciekną, przyzwoita prasa zamilknie, wtedy karczemnicy otrąbią polemiczną arenę i zostanie takie wrażenie, że to opinja publiczna stanęła po stronie liberałów. W istocie, prawdą jest to, co mówi Sardou w swym „Thermidorze“, że o wiele lepiej działoby się na świecie, gdyby porządni ludzie mieli odwagę skończonych łotrów. Ale choć to jest prawdą, jednak nie ma na to rady. Człowiek przyzwoity nie popełni wyrachowanej nieprzyzwoitości. I dla tego dziennikarskie polemiki najczęściej fałszują opinję. Zdarza się jednak, że jakieś cięte słowo, trafnie rzucone w samo serce karczemnej rzeszy, działa na nią jak ukrop na ślimaka: skurczy się, syknie i zamilknie na chwilę.

Takie właśnie słówko rzuciła *Gazeta Krzyżowa*, żądająca sprawiedliwszego traktowania Polaków. Kiedy *National Ztg*, redagowana przez żydów i będąca na żołdzie owej spółki aferzystów, która największy zysk ciągnie ze stumiljonowego funduszu komisyi kolonizacyjnej, zaczęła, broniąc systemu antipolskiego, zarzucać konserwatystom i katolikom brak patriotyzmu niemieckiego i uleganie wpływom, szkodliwym państwu, natenczas *Gazeta Krzyżowa* tak się odezwała:

„Sławetnej *National Ztg.*, której widnokrąg polityczny jest zbyt ograniczony, nie spodziewamy się przekonać; odznacza się ona wraz z całą naszą prasą liberalną nadzwyczajną naiwnością w ocenianiu stosunków międzynarodowych. Żąda ona ścisłego przeprowadzenia polityki antypolskiej, jedynie dla tego, że w Gdańsku zaczęła wychodzić nowa gazeta polska. Coby jednakże organ ten powiedział na to, gdyby jej kto wykazał, że gazeta ta jest właśnie jednym z owoców polityki antypolskiej. I my ubolewamy nad postępami prasy polskiej, ale jesteśmy zdania, iż małe te pisemka, posiadające po kilkaset abonentów, mniej daleko szkodzą żywiołowi niemieckiemu, niż kolosalna potęga *prasy żydowskiej.* Jeżeli *National Ztg* zechce wraz z nami stanąć do walki z wielce szkodliwemi i zgubnemi dziennikami żydowskiemi, natenczas zgadzać się z nią będziemy niemal we wszystkich sprawach politycznych. A spodziewamy się, że dziennik, który tak jest przyjęty niemieckiem poczuciem narodowem, nie zechce dłużej nieuznawać szkodliwej działalności rozpanoszonego żydowstwa dla całego naszego chrześciańsko niemieckiego życia. *National Ztg.* okazała w ostatnim czasie tyle pojętności, że niezawodnie i to pojąć i zrozumieć zdoła“.

Organ spółki aferzystów, pośredniczącej między komisyą kolonizacyjną a tymi, co ziemię sprzedają, wnet poczuł, że jeszcze jedno z jego strony słówko, a *Gazeta Krzyżowa* otwarcie powie, jak tam w gruncie rzeczy jest z jego niemieckiem narodowem poczuciem; — więc umilkł.

A *Gazeta Krzyżowa* w nowym artykule pisze o prowokacyach rosyjskich w Warszawie, o rewolucyjnych odezwach, rozrzucanych przez agentów panslawistycznych po Kongresówce, o rozporządzeniu hr. Ignatjewa, wielkorządzcy kijowskiego, aby księża katoliccy nie śmieli objeżdżać swych parafij bez specyalnego pozwolenia w każdym wypadku sprawnika, przyczem prośba naprzykład o pozwolenie wyjazdu do sąsiedniej wioski dla wysłuchania spowiedzi chorego musi iść do dziekana, a od niego do sprawnika i wracać tą samą koleją. Opisawszy to wszystko, *Gazeta Krzyżowa* powiada, że „widocznie Rosyanie stanowczo wyrzekli się wszelkiej nadziei pozyskania Polaków dla panslawizmu i chcą ich wytępić zupełnie. Ponieważ jednak to się im prawdopodobnie nie uda, przeto my, Niemcy, chyba bylibyśmy zupełnie ślepi, gdybyśmy z faktu tego nie chcieli skorzystać“.

Ponieważ poprzednio, odpowiadając dziennikowi *National Ztg.*, wtrąciła *Gazeta Krzyżowa* uwagę o sytuacyi międzynarodowej, a następnie doradza Niemcom skorzystać z przepaści, jaką Rosya kopie między sobą a nami, przeto widocznie spodziewają się junkrowie przeciągnąć nas na swoję stronę w dobie ciężkich wypadków. Otóż możemy rzec tylko to, że za przyszłość nie jesteśmy odpowiedzialni, ale wiemy, że sprawiedliwość daje plon bardzo obfity.

Budapester Corr. — litografowany półurzędowy organ węgierski — donosi z Belgradu, że ministeryum Pasicza przesłało eks-królowej Natalji akt w którym powtórzyło z protokołów skupczyny całą uchwałę o wydaleniu z kraju tej pani aż do pełnoletności króla, i dołączyło od siebie następujące oświadczenie: „Chociaż według ustaw krajowych żadnemu obywatelowi serbskiemu nie można wzbronić przebywania w ojczyznie, ani też nie można skazać go na banicyę, jednakże skupczyna, będąca instytucyą prawodawczą, która wszelkie ustawy nadaje i zmienia, postanowiła wydalić Waszą kr. Mość i powzięła odpowiednią uchwałę ośmdziesięciu siedmiu głosami przeciw czternastu. Zatem to postanowienie jest zupełnie prawomocne, w stosunku do Waszej Mości zmienia ono ogólną ustawę i poleca rządowi ścisłe wykonanie środka koniecznego dla spokoju państwa. Rząd tedy uprasza Waszą Mość zastosować się jak najrychlej do woli skupczyny, gdyż z ciężkiem sercem będzie zmuszony z całą energją egzekwować tę wolę.“

Dziennik Garaszanina *Widelo* oznajmia, że pani Natalja dobrowolnie nie wyjedzie. Widocznie nie chce sobie oszczędzić ostatniego skandalu. Pasicz nie z tych, którzy dbają o jakiekolwiek względy.

Korespondencje.

Wiedeń 22 kwietnia.

(/.) Pod koniec wczorajszego posiedzenia komisji adresowej hr. Taaffe stwierdził dwie okoliczności: najpierw, że mówcy wszystkich partyj oświadczyli gotowość zastosowania się do programu mowy tronowej, — powtóre, że nie można mowy tronowej tłumaczyć w ten sposób, jakoby żądała od partyj wyrzeczenia się własnego *credo*; żąda ona jedynie odroczenia akcji stronnictw dopóty, aż program mowy tronowej będzie załatwiony. To jedne oświadczenie hr. Taaffego rozstrzyga wszelkie wątpliwości, odnoszące się do sprawy adresu. W komisji i w Izbie stoi sprawa zupełnie inaczej, niż ją tutejsze dzienniki przedstawiają. Hr. Taaffe dał tym dziennikom pośrednią, stanowczą odprawę tem oświadczeniem, że nie może być mowy o zniknięciu stronnictw i ich zasad, lecz idzie jedynie o postępowanie do położenia zastosowane. Nie miał hr. Taaffe zgoła potrzeby wdawać się w dyskusję z objawionemi przez posłów życzeniami; zaznaczenie tych życzeń jest naturalnem, ale nie wynika stąd zgoła, żeby one były zapowiedzią akcji i żeby partje życzenia te chciały w adresie zamieszczać. Jest bezwarunkowo pewnem, że prawie cały klub konserwatystów zgodzi się na adres parafrazujący mowę tronową, która zresztą wyraźnie podniosła zarówno jedność i potęgę państwa, jak niemniej prawa ludów i krajów w ramach konstytucji. Stanowisko takie akceptuje przecież i lewica, więc adres taki, który przyjmą trzy wielkie grupy i lewe centrum ma wszelką za sobą szansę, lubo redakcja tego czy owego ustępu żywą dyskusję zapewne wywoła.

Wymienione grupy nie przyjęłyby tylko żadnego ustępu, któryby zahaczał o ustawy zasadnicze, więc któryby np. jednostronną reformę szkolnictwa miał na widoku. Nawet dążność autonomistyczna, przekazanie szkolnictwa sejmom krajowym nie może znaleźć w adresie wyrazu, bo jest to już sprawa sporna, a obecnie dla większości wcale nie aktualna. Z tego powodu prawdopodobnie kilku posłów skrajnie klerykalnych, lubo nie będzie głosowało przeciw adresowi, usunie się od głosowania, co atoli na stosunek większości do mniejszości wcale nie wpłynie.

Również niemożliwym jest w adresie żaden ustęp, któryby miał na celu zmianę konstytucji; więc dezyderata młodoczeskie nie znajdą poparcia. Nadto adres nie może pominąć ustępu mowy tronowej, odnoszącego się do ugody czesko-niemieckiej. W tej mierze przypomnieć należy, że już w poprzedniej Radzie państwa Koło polskie i klub Hohenwartha osobnemi uchwałami za tą ugodą się oświadczyły, a lewica nie mniej przy niej obstaje. Więc odnośny ustęp, bardzo znamienny, również ogromną większość ma zapewnioną.

Pod względem dezydentów stronnictw hr. Taaffe zrobił jeden tylko wyjątek — dla Rusinów. Ma to swoję rację. Rusini po raz pierwszy tworzą klub, klub ten nie występuje już skrajnie i nienawistnie, nie wytacza przed niekompetentnym trybunałem centralnego parlamentu spraw krajowych, lecz domaga się tylko zarządzeń w duchu równouprawnienia konstytucyjnego. Hr. Taaffe przyrzekł życzliwą pamięć rządu — a jest to już pierwszy owoc pojednawczego stanowiska, które prawdziwi Rusini przyjęli. Będą oni zatem również za adresem głosowali.

Z posiedzenia komisji muszę jednak podnieść jednę okoliczność. Było umówione, że na referenta będzie wybrany Biliński, tymczasem lewica niespodzianie i tajnie kandydowała Plenera; zrazu więc obaj dostali równą ilość głosów, gdyż Biliński nie głosował za sobą. Ze strony lewicy nie było to postępowanie correct; członkowie jej i w drugim głosowaniu przeciw Bilińskiemu głosowali. Takie postępowanie musi robić bardzo przykre wrażenie, utrudniać widoki porozumienia i współdziałania, co też Polacy członkom lewicy oświadczyli. Nie było przymusu ani *force majeure*, lewica miała prawo otwarcie, lojalnie przeciw wyborowi Bilińskiego się oświadczyć, lecz działać z zasadzki, to nie uchodzi. Sam zresztą fakt oporu lewicy przeciw referentowi Polakowi, a więc przeciw pojednawczemu pośrednikowi, jest bardzo ujemnym. Nie będzie on miał złych skutków, bo właśnie Polacy są pojednawczymi, lecz nie powinno się to powtarzać.

Za inicjatywą polskich członków rady kolejowej i posłów izb handlowych odbyła się w lokalu Koła polskiego narada w sprawie nowej taryfy towarowej, którą rada kolejowa jutro zajmować się będzie. Udział w naradzie wzięli: pp. Reich, Szancer, Pilat, Gall, Epstein, Struszkiewicz, Biliński, Rosensztok, Szczepanowski i Rapoport i po obradach uchwalili: 1) taryfę towarową należy zrównać z taryfą węgierską, 2) taryfę stopniową (Steffeltariff) należy przyznać także tym towarom, które nie wyłącznie na państwowych, ale także po części na prywatnych kolejach są wysyłane więc mimo przerwy; 3) ponieważ nowa taryfa ułatwi znacznie transport towarów (zboża) węgierskich przez Austrję, w kierunku kolei arulańskiej (do Szwajcaryi), należy uzyskać takie same ulgi dla transportów austrjackich (np. galicyjskiego drzewa) wysyłanych przez Węgry.

Są to bardzo ważne uchwały, których przeprowadzenie należy do członków rady kolejowej.

Rada Państwa.

(Telegram *Przeglądu.*)

Wiedeń 24 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu p. Steinwender postawił wniosek o założenie Banku państwowego dla stowarzyszeń przemysłowych i rolniczych celem udzielania im taniego kredytu. Siedzibą Banku ma być Wiedeń. Wniosek ten odesłano do komisji gospodarczej.

Wniosek p. Bilińskiego o opodatkowaniu obrotu effektami, o nałożeniu opłaty stemplowej na zagraniczne akcje, renty i obligacje, oraz analogiczny wniosek p. Prade'go przekazano osobnej komisji z 24 członków.

P. Biliński żądał równocześnie, aby komisja wybrana zastanowiła się także nad opodatkowaniem obrotów na giełdzie towarowej.

Wniosek Prade'go, żądający wydania ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie nieudolności do pracy przekazano komisji przemysłowej.

Poseł Kathrein żądał rewizji regulaminu obrad Izby posłów.

Poseł Gessmann postawił wniosek, aby urzędnikom państwowym 10 i 9tej klasy podwyższono płace.

Poseł Doetz żądał zniesienia myt rządowych.

Poseł Malfatti wniósł do prezesa ministrów interpelację, jakie były powody niespodziewanego zamknięcia sejmu tyrolskiego i czy rząd ma zamiar popierać odrębne interesa włoskiej części Tyrolu.

Dziś odbywa się także posiedzenie Izby.

Wiedeń 24 kwietnia. Komisja dla nietykalności poselskiej i komisja podatkowa ukonstytuowały się już. Przewodniczącym pierwszej wybrany został hr. Coronini, a hr. Wratysław jego zastępcą, przewodniczącym podatkowej komisji wybrany dr. Menger, a jego zastępcą poseł Czaykowski.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 20 kwietnia 1891: Zamianować kandydata stanu nauczycielskiego, Andrzeja Procyka, zastępcą nauczyciela w c. k. gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie; zatwierdzić wybór p. Juljana Puzyny i ks. Abdyasza Szeparowicza na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu; zatwierdzić wybór ks. Jana Kolbuszewskiego, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Pilznie; zakomunikować Wydziałowi krajowemu opinię w sprawie wniosku posłów Goldmanna i Fruchtmanna, tyczącego się ustanowienia przy seminarjach nauczycielskich kursów specjalnych, mających na celu kształcenie nauczycieli religji mojżeszowego wyznania; zalecić do bibliotek szkolnych „Geografię powszechną“ L. Tatomira; ustanowić, począwszy od dnia 1 września 1891 osobną posadę katechety dla szkoły ludowej w Dąbrowie; wyrazić Filipinie Janiszewskiej, nauczycielce pospolitej szkoły żeńskiej w Rzeszowie, z powodu przeniesienia jej na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za gorliwą i skuteczną służbę; przekształcić od dnia 1 września 1891 jednoklasową szkołę ludową w Nawarji w pow. lwowskim, na dwuklasową o dwóch nauczycielach z pełną płacą; przekształcić dwuklasową szkołę ludową w Raniżowie, w pow. kolbuszowskim na trzyklasową o dwóch nauczycielach z pełną płacą i jednym nauczycielu młodszym; przekształcić od dnia 1 września 1891 szkoły filjalne: Trzetrzewinie i w Biegonicach, w pow. nowosandeckim na etatowe;

List do Redakcji.

Radymno 18 kwietnia 1891.

Szanowna Redakcjo!

(X L. P.) Z okazji ostatnich wyborów do Rady państwa wielu nowo wybranych posłów złożyło wyborcom swoim oświadczenie; że dążyć będą do tego, aby ustawa państw. z 7 maja 1874 w kierunku sprawiedliwszego rozkładu ciężarów konkurencyjnych zmienioną została. Aby, szczególnie nowo obrani posłowie, którym dobro ludu i kościoła na sercu leży, skutecznie działać mogli, nie zaszkodzi im poznać wszechstronnie motywa, które zmianę taką ustawy rzeczonej konieczną czynią. Motywa te są jasne i z wielką znajomością rzeczy wyłożone w niżej przytoczonem Memorandum Biskupów, które wyszło z pod światłego pióra Najprzew. Księdza Biskupa Soleckiego, a które z upoważnienia, najłaskawiej mi przez tego Najprzew. X. Biskupa udzielonego, w polskim podaję przekładzie:

Memorandum episkopatu galicyjskiego

z dnia 8 października 1884, do JE. c. k. austr. Ministra wyznań i oświecenia, celem uzyskania zmiany w drodze ustawodawczej niektórych postanowień o obowiązku konkurowania do budowli kościelnych i parafialnych, w ustawie z dnia 7 maja 1874 (Dz. u. p. N. 50).

Wasza Ekscelencjo!

Pomny troskliwej opieki, jaką Wasza Ekscelencja zwykłeś otaczać interesa Kościoła katol., uważam za święty obowiązek mojego urzędu pasterskiego zwrócić uwagę W. E. na pewien stan nienormalny, który ma swe źródło i podstawę w istniejącem ustawodawstwie państwowem, który jednak może łatwo egzystencję naszych domów bożych zakwestjonować.

Zapewne nie może być nieznaną W. E. ta okoliczność, że większa a nawet przeważająca część kościołów w Galicji nie posiada wcale własnego kościelnego majątku, że przeto, w razie potrzeby stawiania albo też naprawy kościołów lub budynków plebańskich, jedynie do t. zw drogi konkurencyjnej uciekać się trzeba! W tym razie musi wszystkie z budową a względnie z reparacją połączone koszta, po strąceniu bardzo nieznacznych stosunkowo datków, uiścić się mających przez patrona i beneficjata, pokryć dotycząca gmina parafialna. Jeżeli się jednak zważy krytyczne położenie rolników, tudzież coraz większe a różnorodne podatki na ich własności ciężące, musi się przyjść do przekonania, że konkurencja staje się dla włościan szczególnie wielkim ciężarem, często nawet nieznośnym, co szczególnie wtenczas ma miejsce, gdy pewna ilość kontrybuentów pod jakimkolwiek pozorem od obowiązku konkurowania się usuwa, co niestety dziś bardzo często się przydarza. Wina tego fatalnego stanu rzeczy cięży po części na smutnych stosunkach, jakie się szczególnie co do własności większych majątków wytworzyły, po części zaś na błędnem ustawodawstwie.

Każdy miłujący kraj swój z boleścią serca patrzy, jak z roku na rok coraz to większe obszary ziemi przechodzą w ręce posiadaczy, nie wyznających religji chrześcjańskiej. Smutny ten stan rzeczy, nad którym ogół ubolewa, w istniejącym prawodawstwie ma swą przyczynę: na sprzedaż bowiem wystawione dobra ziemskie przedstawiają dla nabywców niechrześciańskich daleko większą wartość, aniżeli dla nabywców wyznających religję katolicką, bo podczas gdy pierwsi są wolni od obowiązku konkurowania do fabryki kościelnej, ci ostatni ciężar konkurencji wraz z ziemią kupują i o tyle mniej za nią zapłacić mogą. Nic też dziwnego, że pierwsi, mając już z mocy prawa tak wielkie zabezpieczone korzyści i przywileje, z reguły przy kupnie się utrzymują — katolicy bowiem, mając na oku obowiązek konkurencji, tak wysokiej ceny, jak tamci, w żaden sposób ofiarować nie mogą. Nie tu miejsce zastanawiać się nad zgubnymi skutkami tej manipulacji w względzie ekonomicznym, społecznym i politycznym — trudno jednak nie widzieć, że jest ona straszną klęską dla włościan, a w dalszym następstwie dla kościołów parafialnych.

Jakkolwiek jednak wyżej opisane stosunki są opłakane, toć jednak nie łudzę się nadzieją natychmiastowej pomocy ze strony ustawodawstwa państwowego. Reforma prawodawstwa w tym kierunku warunkowaną jest wielu względami politycznej natury, zależy też przedewszystkiem od konstelacji stronnictw parlamentarnych. Trudności tych bynajmniej nie lekceważę, to też, jakkolwiek mocno nad smutnym stanem rzeczy ubolewam i od Boga pomocy z całą ufnością wyczekuję mimo to sprawy tej na teraz możebym wcale nie poruszał, gdyby w najnowszych czasach nie wyrobiła się była przy rozkładaniu ciężarów konkurencyjnych pewna norma postępowania, która już niezawiśle od wyż wzmiankowanych stosunków międzywyznaniowych, na interesa ludu i kościołów bardzo niekorzystnie oddziaływa.

Ustawa z 7 maja 1874 (Dz. u. p. N. 50) o zewnętrznych stosunkach prawnych Kośc. katol. określa, że jeżeli gminie parafialnej na pokrycie niezbędnych potrzeb zbywa na własnym majątku, i też gmina nie posiada innych źródeł kościelnych, ku temuż celowi służących, natenczas należy rozłożyć odnośne koszta na członków gminy parafialnej (§. 36); zarazem postanawia też ustawa że gminę parafialną stanowi ogół katolików tego samego obrządku, zamieszkałych w okręgu parafialnym (§. 35). Kilkakrotne orzeczenia wys. Ministerjum i Trybunału administracyjnego zdają się wskazywać, że wyż powołana ustawa uchyla w zupełności postanowienia dotyczące tej samej materji Sejmu galicyjskiego z d. 15 sierpnia 1866 i że na mocy tejże, właściciele majątków ziemskich, chociaż są katolikami, do płacenia datków konkurencyjnych nie mogą być zniewoleni, jeżeli w obrębie dotyczącej parafii nie mieszkają. Jak dalece zaś W. Rząd przy takiej interpretacji wyż wzmiankowanej ustawy obstaje, okazuje się z tego, że gdy w ciągu tegorocznej sesji komisarz rządowy oświadczył, że ustawa, któraby do konkurencji pociągała posiadaczy dóbr, należących wprawdzie do dotyczącego obrządku, ale nie mieszkających w parafii, nie mogłaby być ze względu na ustawę z d. 7 maja 1874 r. do najwyższej sankcji przedłożoną.

Atoli wywód ten prawny, już z teoretycznego punktu widzenia nie może wytrzymać krytyki. Wychodzi się mianowicie ze zasady, że obowiązek konkurowania do fabryki kościelnej jest wypływem przynależności do parafii, że więc jest osobistym. Takie pojmowanie rzeczy jest po części słusznem, boć przynależny do parafii w pierwszym rzędzie korzysta z dobrodziejstw duchownych kościoła parafialnego, powinien więc do utrzymania jego się przyczyniać. Ale czyż zasada ta nie da się z całą słusznością zastósować do tych, którzy wprawdzie osobiście w parafii nie mieszkają, lecz w obrębie jej mają majątek ziemski, do którego administracji potrzebują przecież służbowego personalu i robotników? Czyż w tym razie nie korzysta właściciel, choć pośrednio, z dobrodziejstw duchownych kościoła parafialnego, czyż więc nie jest ze wszech miar słuszna i sprawiedliwa, aby zastąpił tych, którzy dla niego i za niego pracują i stanowią niejako część integralną jego własności? Tą zasadą kierowane władze kościelne, opierając się na rozlicznych orzeczeniach S. Congregationis Concilii Tridentini Interpretum (p. Richter i Schulte Trident. str. 121 n. 8. 9), uznawały zawsze za uzasadniony obowiązek konkurowania do kościołów i budynków parafialnych, tak zwanych forenses (qui fundos possident, licet alibi degant), a zasada ta przyjętą została nawet w prawodawstwie niemieckiem. (Porównaj n. p. prawo pruskie z 14 marca 1845 wydane dla prowincji leżących na lewym brzegu Renu, albo saskie, wydane dla kościoła ewangielickiego z d. 8 marca 1838).

Zresztą przyjęcie zasady, że obowiązek konkurencyjny jest czysto osobistym, już z tego względu nie wytrzymuje krytyki — że nawet istniejące prawodawstwo zasady tej konsekwentnie przeprowadzić nie jest w stanie. Jeżeli bowiem przynależność osobista do parafji ma stanowić wyłącznie o obowiązku konkurowania — toć konsekwentnie powinienby przynależny do pewnej parafji konkurować do fabryki kościelnej tamże — nie tylko w stosunku do majątku w tej parafji leżącego, ale w stosunku do całego swego majątku opodatkowanego, gdziekolwiek zresztą tenże by się znajdował. Tymczasem tak nie jest, gdyż przy wymiarze datku konkurencyjnego wchodzi w rachubę li tylko majątek, leżący w obrębie dotyczącej parafji. Dla czegoż w tych razach nie wchodzi w rachubę majątek po za obrębem parafji leżący? Oczywiście dla tego, iż się mimowiednie słusznej hołduje zasadzie, że majątek, mający być ciężarem konkurencyjnym obłożony, musi stać w pewnym stosunku do Kościoła, na rzecz którego się konkurencją rozpisuje. Jeżeli zaś z tego punktu widzenia, jedynie sprawiedliwego się wychodzi, toć konsekwentnie powinien majątek, położony po za obrębem parafji, do której ktoś osobiście przynależy, służyć znowu dobru tego kościoła, do którego w ściślejszym zostaje związku, żadną zaś miarą nie powinien być wolnym od wszelkiego ciężaru konkurencyjnego.

Zresztą, przechodząc z teorji na pole praktyczne, pewnikiem jest i zostanie niezbitem, że ścisłe wykonanie zasad §. 35 i 36 ustawy z dnia 7 maja 1874, musiałoby stworzyć, szczególnie w Galicji, stan rzeczy nie do zniesienia. Stan ten pragnę Waszej Ekscelencji przed oczy stawić! Oto majętni właściciele dóbr, których majątki rozrzucone są często w obrębie kilku lub kilkunastu parafij, stają się naraz wolni od wszelkich ciężarów konkurencyjnych, ciężar zaś ten ponoszą tylko tam, gdzie osobiście mieszkają, a gdzie może najszczuplejszy majątek posiadają. Nie koniec na tem! Jeżeli bowiem spodoba się magnatom lub bardzo majętnym właścicielom dóbr zamieszkać w stolicy a może nawet po za granicami kraju, co dość jest u nas rozpowszechnionem, natenczas strącają z siebie zupełnie obowiązek konkurowania do budowy lub restauracji licznych kościołów i plebanij, w ich dobrach rozległych się znajdujących. I jakiż skutek tego? Oto z listy kontrybuentów znika nagle najpotężniejsza we względzie finansowym siła — a miejsce jej zajmują ubodzy parafjanie, którzy nawet w szczęśliwszych czasach, gdy mianowicie i w mowie będący właściciele dóbr od obowiązku konkurowania się nie uchylali, zaledwie i to z wielkim wysiłkiem obowiązkowi konkurencyjnemu zadosyćuczynić byli w stanie. Ruina majątkowa tych biedaków, albo ruina kościoła — oto smutne następstwa, nie długo dające na siebie czekać, tego fatalnego stanu rzeczy! Czyż spowodowanie takich opłakanych stosunków może leżeć w intencji ustawodawcy, czyż może on obojętnem patrzeć okiem, jak ustawa przezeń wydana, nadużywaną bywa do krzywdzenia biedaków i najniesprawiedliwszego rozkładu ciężarów? Ale nie tu jeszcze koniec! Orzeczenia wysokiego Ministerjum i Trybunału administracyjnego, wydawane w poszczególnych wypadkach, noszą na sobie cechę nadmiernej surowości w interpretacji już i tak nadto surowej ustawy, ograniczając obowiązek konkurowania po nad dosłowne nawet brzmienie ustawy. Bardzo temu niedawno orzeczono mianowicie, że pociąganie do obowiązku konkurowania osób moralnych, zgodnie z ustawą krajową z dnia 15 sierpnia 1866 sprzeciwia się ustawie państwowej z d. 7 maja 1874, co też i komisarz rządowy przy sposobności wyż wzmiankowanych rozpraw sejmowych nad tym przedmiotem z naciskiem zaznaczył. Że takie tłómaczenie ustawy z dnia 7 maja 1874 nie zgodne jest z jej duchem, okazuje się z tego, że sam Trybunał administracyjny w orzeczeniu swem z 24 stycznia 1878 l. 109 (zbiór B II Nr. 198) wprost przeciwnego trzymał się zdania, które też ponownie orzeczeniem z dnia 18 lipca 1882 (B III Nr. 1484) zatwierdził. W każdym razie, zdaje się, że praktyka uwalniania osób moralnych od obowiązku konkurencji kościelnej nabywa prawa obywatelstwa — co gdyby nastąpiło, ubyłby znowu z listy kontrybuentów jeden z najsilniejszych, pod względem finansowym, czynników, z krzywdą tych, którzyby zwolnienia z nadmiernych ciężarów najwięcej potrzebowali.

Jestem przekonany, że wyżej opisane fatalne skutki aż nadto wystarczają, aby wysoki rząd do szybkiej a skutecznej działalności, celem zapobieżenia złemu, skłonić. Jeszcze jest czas po temu; jeszcze lud zanadto jest religijny, aby chciał niesprawiedliwie ustawy na swoją korzyść a ze szkodą Kościoła wyzyskać. Ale ofiarność ludzi w skutek krytycznych stosunków majątkowych łatwo ustać może — i nie trudno przewidzieć smutną ewentualność, że lud przeciążony, chcąc się uwolnić od nadmiernych ciężarów konkurencyjnych, gotów skorzystać z wrzekomego dobrodziejstwa ustaw państwowych i w danym wypadku, nie zmieniając wyznania, tłumnie przechodzić na inny obrządek. Oto smutna perspektywa na przyszłość, jeżeli w stosunkach konkurencyjnych jak najrychlejsza zmiana na lepsze nie nastąpi. Niechże więc wysoki rząd do tej ostateczności nie dopuści; niechże, celem ochrony słusznych interesów Kościoła i ludu weźmie co rychlej inicjatywę co do zmiany ustawy z 7 maja 1874 w tym kierunku, aby usunięte zostały z tejże ustawy te postanowienia prawne, które na przeszkodzie stoją pociągnięciu do płacenia ciężarów konkurencyjnych właścicieli dóbr, nie mieszkających wprawdzie w dotyczącej parfji, ale wyznających ten sam obrządek i posiadających nieruchomą własność w tejże parafji, jako też i te postanowienia, które obowiązek konkurowania osób prawnych (moralnych) w wątpliwość podają. Gdy się to stanie — natenczas i Sejm będzie miał rozwiązane ręce i będzie mógł uchwalić ustawę, odpowiadającą potrzebom ludu i Kościoła — i w ten sposób słusznym i sprawiedliwym życzeniom ludności w pełnej mierze zadosyćuczynić.

Racz przyjąć Ekscelencjo i t. d.

Lwów 8 października 1884.

(Następują podpisy: łać. Biskupa w Przemyślu Łukasza Ostoji Soleckiego jako referenta i sześciu innych Biskupów galicyjskich.)

TRZECI MAJA.

Komitet obywatelski lwowski, chcąc, aby i włościanie wzięli jak najliczniejszy udział w tej uroczystości narodowej, jaką niezadługo święcić będziemy, postanowił zaprosić delegatów z kilkudziesięciu gmin wiejskich. W tym celu wysłane będą do tych gmin zaproszenia, a do każdego z nich dołączone zostaną trzy karty legitymacyjne dla trzech delegatów. Dla delegatów włościańskich, którzy przybędą do Lwowa, wyznaczony zostanie osobny punkt zborny, aby mogli gremjalnie wziąć udział w uroczystości. Przyjęciem i ulokowaniem ich zajmie się osobna komisja, a koszta pokryje obywatelstwo lwowskie. Prócz tego urządzonym zostanie dla nich w sali „Sokoła" osobny wieczorek, na którym wygłoszony zostanie popularny odczyt, objaśniający doniosłość konstytucji 3 maja, oraz wykonane zostaną produkcje muzyczne i wokalne. Pożądanemby było, aby kraj cały poszedł w ślady stolicy i żeby wszędzie podczas obchodów w dniu 3 maja z kontuszami i szlacheckimi i kapotami mieszczańskiemi łączyły się sukmany włościańskie, jak tego chciała ta konstytucja, której nadania stuletnią rocznicę obchodzić będziemy.

Obywatelstwo lwowskie pragnąc, aby dnie uroczystego obchodu nie zakłócił żaden wypadek przykry i żeby wszystko odbyło się w największym porządku i spokoju, postanowiło zorganizować straż obywatelską, która będzie czuwać nad porządkiem w mieście, aż do zupełnego ukończenia obchodu. Wpisy do straży obywatelskiej odbywają się we wszystkich korporacjach i stowarzyszeniach.

W Kołomyi komitet obchodowy ułożył następujący program: W sobotę dnia 2 maja br. wieczorem iluminacja miasta. W niedzielę 3 o godzinie 6 rano pobudka, o 10 nabożeństwo dziękczynne, o 6 wieczorem odczyt w kasynie mieszczańskim, a potem zabawa. O godzinie 7 wieczorem odczyt w sali kasyna resursy, poczem komers i zebranie towarzyskie. Jeden z obywateli kołomyjskich przygotowuje wydawnictwo zbiorowe z utworów odnoszących się do konstytucji 3 maja, napisanych przez samych Kołomyjanów.

W Jarosławiu Rada miejska postanowiła jednomyślnie na posiedzeniu, odbytem we wtorek dnia 21 b. m ulicę od hotelu „pod czarnym orłem" do realności prof. Hoffa, czyli t. zw. „Glęgockie przedmieście", nazwać ulicą „Trzeciego maja".

W Wieliczce za staraniem wiceburmistrza dra Dziewońskiego, zawiązał się komitet, który ułożył następujący program obchodu: W sobotę 2 maja wieczorem pochód z muzyką salinarną i iluminacja miasta; w niedzielę rano pobudka, nabożeństwo uroczyste w kościele, podczas którego panie zbierać będą składki na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w wielickim parku. Po nabożeństwie rozdane zostaną bezpłatne między lud broszurki o konstytucji 3 maja. Wieczorem w sali teatru amatorskiego odbędzie się zastosowany do chwili odczyt, Tow. śpiewackie „Lutnia", muzyka salinarna — wykonają produkcje muzyczne oraz przedstawią trzeci akt z „Kościuszki pod Racławicami".

Onegdaj zawiązał się w **Krośnie** komitet pod przewodnictwem dra Augusta Lewakowskiego, w celu obchodu 100-letniej rocznicy 3 maja. W tym pamiątkowym dniu zawiąże się również Towarzystwo „Przyjaciół oświaty ludu", a panie postanowiły założyć „Towarzystwo oszczędności kobiet" dla powiatu Krośnieńskiego i zaprosiły do przystąpienia do Towarzystwa wszystkie warstwy społeczne

„Fremdenblatt" pisząc o obchodzie, powiada: „Wszystkie pisma polskie zgodnie stwierdzają, że z powodu zbliżającego się obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja coraz więcej pojawia się proklamacyj podburzających. Agitacja taka wywołuje wielki niepokój w prowincjach polskich pod panowaniem rosyjskiem, panuje tam jednak nadzieja, że zdrowy rozsądek polskiej młodzieży oprze się podszeptom podejrzanych żywiołów. Organa wszystkich polskich stronnictw zgodnie wypowiadają przekonanie, że Polacy, pouczeni dotychczasowemi doświadczeniami, nic pomyślnego nie mogą się spodziewać po spiskach. Proklamacje drukowane w Paryżu, Genewie i w innych miastach zagranicy nie pochodzą zapewne od osób życzliwych sprawie polskiej Każdy nierozważny krok wywołałby tylko silniejsze prześladowanie Polaków w Rosji".

Australijskie Stany Zjednoczone.

Nowe państwo, którego pełną nazwę umieściliśmy w nagłówku niniejszego artykułu, powstało na mocy uchwały konwentu, który dnia 1-go i 2-go kwietnia obradował w Sydneyu. Australja składała się dotąd z kilkunastu zupełnie niezależnych od siebie, a całkowicie zawisłych od Anglji prowincyj, które miały różne nazwy, jako to: kolonij, terytoryów, ziem, hrabstw i t. d. Każda prowincja posiadała szeroki samorząd, własną gwardyę obywatelską i nawet statki na pół wojenne do utrzymywania policji brzegowej. Powoli wytwarzało się między temi prowincyami poczucie solidarności, dążność do ujednostajnienia niektórych przepisów i urządzeń od których zależał ruch handlowy i rozwój lokalnych interesów. Oprócz tego chciwość niektórych państw europejskich, rozbijających się po wszystkich lądach i morzach w pogoni za kolonjami, obudziła w Australijczykach obawę o te bezpańskie ziemie w Nowej Zelandyi, których żadna miejscowa prowincya wziąć nie chciała dla tego, że każdy nowy obszar, jeszcze nieuporządkowany, dziki, nie mający handlu, ni przemysłu, sprowadza koszta, nakłada obowiązki, a żadnych korzyści nie daje. Powstała tedy myśl, aby te bezpańskie ziemi ogłosić wspólną własnością wszystkich australijskich prowincyj i wspólnie łożyć na ich dozorowanie. Szło tu wyłącznie o to, aby nikt obcy — Niemiec, Włoch, Francuz, czy kto inny — nie siadł pod bokiem społeczeństw anglo-saskich, nie zaprowadził swoich pikielhaub, kruppów, monitorów i wszystkich innych oznak militarnej wielkości. Myśl, raz obudzona i wciąż rozważana, w końcu się skrystalizowała w projekt utworzenia stanów zjednoczonych. Anglja wcale nie przeszkadzała.

Rząd sydneyski wystosował do rządów innych prowincyj prośbę, aby wysłały swych delegatów na konwent, któremu będzie przedstawiony projekt nowej politycznej organizacji piątej części świata. Umysły tak były przygotowane, że ani wezwanie rządu sydneyskiego, ani same obrady konwentu nie natrafiły na żadne trudności Dość było dwudniowych obrad do uchwalenia sprawy tak ważnej.

Projekt sydneyskiego rządu doznał lekkiej zmiany w konwencie, mianowicie silniej zamarkowano łączność nowego państwa z Anglią. Jest to skutek mądrej polityki londyńskiego rządu. Konstytucja nowego państwa tak się przedstawia:

Wszystkie ziemie, terytorye, kolonje, hrabstwa będą odtąd nazywały się stanami. Władza prawodawcza należy do królowej, która przemawia przez swego jeneralnego gubernatora, do senatu i izby deputowanych. Jeneralnego gubernatora, który będzie pobierał rocznie 10.000 funtów szterlingów, mianuje królowa. Jako rzecz bardzo charakterystyczną, świadczącą o politycznej wytrawności Australijczyków, notujemy, że jeden delegat — a było ich wszystkich trzydziestu ośmiu — zaproponował aby jeneralnego gubernatora wybierał ogół ludności przez powszechne głosowanie, jak się wybiera prezydenta stanów amerykańskich. Wniosek ten otrzymał tylko trzy głosy; trzydziestu pięciu delegatów oświadczyło się za mianowanym przez koronę namiestnikiem. W ten sposób tak ważnego urzędu nie będzie można zdobyć samą tylko popularnością u tłumów, co bardzo dobrze, bo owa popularność częściej bywa wartością ujemną niż dodatnią.

Ministeryum składa się z siedmiu członków powoływanych przez jen. gubernatora z senatu lub izby deputowanych. Senat składa się z delegatów, których po ośmiu wysyła każdy stan w ten sposób, iż co lat trzy ustępuje połowa senatorów. Oni sami wybierają swego prezydenta.

Izba deputowanych wybiera się na trzy lata przez powszechne głosowanie obywateli płacących podatki. Na każde 30.000 ludzi, licząc tu i niepłacących podatków, przypada jeden deputowany, wszelako żaden stan nie może mieć mniej niż czterech posłów, to znaczy, że stany mające ludności mniej niż 120.000 wybierają czterech przedstawicieli.

Senatorowie i deputowani nie będą pobierali dyet, ani kosztów podróży, lecz pensje po 500 funtów rocznie, a zatem nie będą potrzebowali wydłużać swych sesyj. Na utrzymanie siedmiu ministrów przeznacza się 15.000 funtów.

Jen. gubernator, jako przedstawiciel królowej, będzie naczelnym komendantem armji i floty. On z ministrami zarządza sprawami cłowemi, pocztowemi i telegraficznemi, wojskowemi i naukowemi, przemysłowemi, handlowemi i dyplomatycznemi. Sprawy sądowe należą do samoistnej, zupełnie od rządu niezależnej rady sądu związkowego, oraz apelacyi, jako instancyi najwyższej we wszystkich sporach między stanami. Sądownictwo karne nie należy do centralnego rządu; same stany urządzą je u siebie jak zechcą, wszelako kodeks będzie wspólny. Sprawy duchowne całkiem nie należą do rządu związkowego, ani do rządów stanowych. — to rzecz parafij.

Rządy stanowe składają się z wydziału sejmu prowincyonalnego i gubernatora, mianowanego przez jeneralnego gubernatora.

Wszystkie uchwały parlamentu, t. j. izby deputowanych i potem senatu idą na zatwierdzenie królowej, która może odmówić sankcyi, wszelako nie zwlekając dłużej jak dwa lata, w przeciwnym razie uchwała staje się prawomocną. Jednakże zwyczajne, coroczne uchwały, dotyczące budżetu, ceł i taryf jeneralny gubernator będzie zatwierdzał sam w imieniu królowej.

Parlament załatwia wszystkie sprawy, jakie tylko mogą być w państwie zupełnie niezależnem nawet daje przyzwolenie na bicie monety. Sprawy dotyczące oświaty handlu i przemysłu, wojska i floty przechodzą przez obie izby i w obu mogą być zmieniane, zaś ustawy podatkowe, celne i taryfowe senat może przyjąć, albo odrzucić, zmieniać nic w nich nie może. Wszelako wolno mu wystosować odezwę do izby deputowanej z przedstawieniem jaka zmiana byłaby potrzebna. Wówczas izba deputowanych natychmiast nad tem głosuje.

Potrzebę jakiejkolwiek zmiany w konstytucyi uznaje parlament prostą większością głosów. Natenczas ludność wybierze osobnych delegatów na konwent, który zmianę obmyśli i uchwali.

Oto jest konstytucya nowego państwa. Przez grzeczność będzie ona przedstawiona do zatwierdzenia londyńskiemu parlamentowi i królowej. Wszystko tedy zrobiono najlegalniej, ale i nieodwołalnie.

Będą tedy na kuli ziemskiej trzy państwowe związki: Stany zjednoczone amerykańskie, brazylijskie i australijskie. Zdaje się, że to jest organizacya bardzo właściwa dla społeczeństw, niemających chciwych a silnych sąsiadów.

Karczmy galicyjskie.

Niedaleko za rogatkami Lwowa jest wieś Kozielniki. Jeszcze przed kilkunastu laty była to ludna i zamożna wieś, każdy gospodarz miał przynajmniej 12 morgów roli, a bliskość stolicy obfitego zarobku dostarczała. Dziś nie ma już zamożnych włościan w Kozielnikach, nie ma wielkich gospodarstw włościańskich, są tylko sami nędzarze po uszy obdłużeni. Ani zaraza, ani nieurodzaj nie zniszczyły mieszkańców Kozielnik, tylko pięć karczem żydowskich.

Przed kilkunastu laty była tam tylko jedna karczma, a w niej sprytny żydek. Żydek ten z czasem założył aż pięć filij swej karczmy-macierzy, a w pięciu tych karczmach rozsiadło się pięć rozrodzonych rodzin żydowskich. W miarę powstawania nowych karczem znikały i topniały gospodarstwa włościańskie, kilkanaście zniknęło zupełnie a kilkadziesiąt zamożnych osad 12-morgowych przemieniło się na nędzne i obdłużone zagrody. Zdawałoby się że pięć karczem na taką wieś jak Kozielniki, mającą zaledwie kilkadziesiąt numerów to za wiele. — gdzież tam — w tych dniach dostali żydzi koncesję na otworzenie szóstej karczmy. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za jakie lat dziesięć nie będzie w Kozielnikach ani jednego gospodarza, a cała ziemia przejdzie w żydowskie ręce.

Weźmy tu za przykład jedną wieś, blisko Lwowa leżącą, gdzie każdy Lwowianin spacerem przejść się może i tam na miejscu spytać starych ludzi, jak to było dawniej, a jak dzisiaj jest; w całej Galicji naliczyćby można przykładów takich tysiące.

Powie niejeden: jakto? więc lud nasz tak nisko upadł, że całą swą ojcowiznę, całe wsie w ciągu lat kilku przepija? Gdzież tam! Gdyby karczmy w Galicji były tylko karczmami, to jest lokalami, w których można dostać wódki, piwa, przekąsek i t. p. nie zrobiłyby nic złego, ale niestety są one całkiem czem innem. Karczmarz żydowski na wsi i jego cała rodzina, to pasożyty, które włościanin żywić musi — a im więcej tych pasożytów we wsi się namnoży, tem prędzej ubożeje ta wieś.

W innych krajach są karczmy domomi, gdzie wieśniak po pracy zabawić się, gdzie strudzony podróżny pokrzepić się może. Dostanie tam i strawy pożywnej i napitku porządnego tylko u nas tego wszystkiego nie dostanie. Wódka, od której zachorować można, piwo zaprawione jakąś substancją trującą i jaja, które zniosą kury, wyszachrowane od chłopów oto wszystko, czego w karczmie galicyjskiej dostać można. — Zapas towarów, któremi ma prawo handlować karczmarz, kosztuje zaledwie kilka guldenów a targ dzienny za wódkę i piwo nieraz i guldena nie dochodzi, bo nawet chłopski żołądek nie zawsze strawi tego, co mu w karczmie podadzą.

Z czegoż więc żyje karczmarz i cała jego nieraz kilkanaście głów wynosząca rodzina? Kto był jakiś czas na wsi, ten wie bardzo dobrze, z czego żyją ci ludzie.

Karczma jest tylko parawanem, po za którym kryje się właściwy niecny zarobek żydowskiego karczmarza, t. j. lichwa, faktorowanie, kupowanie kradzionych rzeczy itp.

Lichwą dochodzi żyd do posiadania ziemi, którą mu potem dawny jej właściciel, chrześcijański gospodarz, jako najemny sługa obrabiać musi, namawianiem do kradzieży i ułatwianiem jej, t. j. skupowaniem i przechowywaniem kradzionych rzeczy demoralizuje lud, namawia wieśniaków do procesów i tysiącznemi innemi sposobami doprowadza gospodarstwa włościańskie do ruiny, a sam dochodzi do majątku.

Kółka rolnicze rozwinęły już zbawienną działalność zakładaniem sklepików wiejskich, lud powinien we własnym interesie wspierać wszystkiemi siłami te sklepiki i gospody chrześcijańskie, bo tylko w ten sposób zapobieże osiedlaniu się nowych rodzin żydowskich po wsiach i powstawaniu nowych karczem żydowskich, które ruinę gospodarstw chrześcijańskich sprowadzają.

Kronika.

Lwów 24 kwietnia.

JE. p. Namiestnik po ukończeniu inspekcji urzędów i szkół w Sanoku wyjechał stamtąd onegdaj wieczorem do Jaśmierza do pp. Grotowskich, a po drodze wstąpił do marszałka powiatowego p. Feliksa Gniewosza w Nowosielcach. Przenocowawszy w Jaśmierzu, p. Namiestnik wyjechał wczoraj rano do Jasła, wstąpił do Zarszyna, gdzie zwiedził wzorową oborę p. Wiktora, odwiedził pp. Gorajskich w Moderówce i w południe, witany przez miejscowe władze autonomiczne i rządowe, przybył do Jasła.

O mandat do Rady państwa, opróżniony przez zamianowanie ks. Jerzego Czartoryskiego, ubiega się — jak piszą dzienniki wiedeńskie — ks. Julian Puzyna. Jest to mandat z gmin wiejskich powiatów: jarosławskiego i cieszanowskiego.

Prezydent miasta p. Mochnacki wysłał imieniem Rady miasta Lwowa telegram kondolencyjny do marszałka krajowego księcia Sanguszki.

Z uniwersytetu. P. Michał Popiel rodem z Drohobycza otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw, zaś pp. Leon Pietrowski rodem z Krywki i Hermann Vorzimmer rodem z Krynicy stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leokadję Marowską stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Andrychowie.

Starszy nauczyciel Antoni Lewak mianowany został inspektorem szkół ludowych w powiatach żółkiewskim i rawskim.

Konkursa Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do końca kwietnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela filologji klasycznej w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Krajowa Rada zdrowia oceniając przychylnie propozycje władz szkolnych co do utworzenia instytucji lekarzy szkolnych, uchwaliła wzór instrukcji dla nich.

Z państwowego funduszu melioracyjnego otrzyma Galicja w r. b. wedle przedłożonego Radzie państwa preliminarza, kwotę 46.874 zł. zwrotnych subwencyj, z ogółu 446.350 zł. przeznaczonych dla wszystkich krajów koronnych.

Z kwoty dla Galicji wyznaczonej przypada: Na uregulowanie rzeki Nowy Breń wraz z jego dopływami, tytułem siódmej raty 7.804 zł.; na uregulowanie rzeki Łęg, tytułem szóstej raty 10.500 zł.; potoku Kisieliny, tytułem szóstej, a zarazem ostatniej raty 8.750 zł.; na uregulowanie Krzemienicy i potoku Babulówka 9.300 zł. (czwarta rata); wreszcie na osuszenie bagien rudnickich, jako jednorazowa subwencja, suma 10.520 zł.

Stypendja Kuratorja fundacji ś. p. dr. Jana Towarnickiego nadała następujące stypendja uczniom szkół publicznych: Stypendja familijne: Eustachemu Mysakowi, uczniowi II klasy szkoły ćwiczeń we Lwowie, krewnemu fundatora, w kwocie 150 zł., Józefowi Towarnickiemu, uczniowi I klasy szkoły imienia Elżbiety we Lwowie, krewnemu fundatora, w kwocie 159 zł., Stefanowi Lenińskiemu, uczniowi I klasy szkoły ludowej w Jaśle, krewnemu fundatora, w kwocie 150 zł., Stanisławowi Towarnickiemu, uczniowi konserwatorjum muzycznego we Lwowie, krewnemu fundatora, w kwocie 200 zl. Stypendja niefamilijne: Marjanowi Wyrwińskiemu, uczniowi IV klasy gimnazjum w Rzeszowie, w kwocie 150 zł., Kazimierzowi Sołtysikowi, uczniowi V klasy gimnazjum w Rzeszowie, w kwocie 150 zł., Walerjanowi Deisenbergowi, uczniowi II klasy gimnazjum w Rzeszowie, w kwocie 150 zł., Stanisławowi Marynowskiemu, uczniowi III roku krajowej szkoły lasowej we Lwowie, w kwocie 150 zł., Władysławowi Rutkowskiemu, uczniowi VII klasy szkoły realnej w Krakowie, w kwocie 150 zł. Wszystkie powyższe stypendja nadane zostały począwszy od roku szkolnego 1890/91.

Następnie począwszy od II półrocza roku szkolnego 1890/91, przyznała kuratorja stypendjum w kwocie 150 zł. Alojzemu Bojdeckiemu, uczniowi II klasy gimnazjum w Rzeszowie. Nadanie powyższych stypendjów zatwierdził Wydział krajowy.

W końcu na wniosek kuratorji przyznał Wydział krajowy jednorazowe wsparcia z tej fundacji, z rubryki na cele dobroczynne i naukowe następującym uczniom: Tadeuszowi Dzierzyńskiemu, uczniowi I klasy gimnazjalnej w Chyrowie 20 zł., Stanisławowi Bielańskiemu, uczniowi III klasy gimnazjum w Samborze 20 zł., Czesławowi Iwanickiemu, uczniowi IV klasy szkoły ludowej w Samborze 20 zl., Władysławowi Koszackiemu, uczniowi II klasy szkoły ludowej w Przemyślu, 20 zł, Marjanowi Linhardtowi, uczniowi VII klasy gimnazjum w Rzeszowie, 20 zł, Stanisławowi Breyerowi, uczniowi VII klasy gimnazjum w Rzeszowie, 20 zł., Ignacemu Steinowi, uczniowi V klasy gimnazjum w Rzeszowie, 20 zł., Józefowi Serwie, uczniowi II roku szkoły weterynarji we Lwowie, 20 zł., Piotrowi Bukowskiemu, słuchaczowi II roku medycyny w Krakowie, 30 zł., Władysławowi Wasongowi, słuchaczowi I roku wydziału filozoficznego w Krakowie, 30 zł., Tadeuszowi Janellemu, uczniowi V klasy realnej we Lwowie, 50 zł., Janowi Moskwie, słuchaczowi IV roku praw we Lwowie 30 zł.

Z fundacji imienia Stupnickich i Jankowskich nadał Wydział krajowy stypendjum o rocznych 300 zł. Zdzisławowi Skowrońskiemu, uczniowi III roku wydziału medycznego w Krakowie.

„Rodzina", towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, przesłało nam sprawozdanie o swoich czynnościach w r. 1890. Towarzystwo to, pomimo że istnieje od lat kilkunastu i miało ogarnąć siecią swoich filji cały kraj, dotąd rozwija się dosyć leniwie, gdyż posiadało z końcem r. 1890 tylko 17 oddziałów powiatowych, a w nich 3 członków honorowych, 147 wspierających i 608 czynnych. Taki mizerny rezultat kilkunastoletnich zabiegów, reklamowanych często i głośno, mógł — chętnie wiarę temu dajemy — zabarwić pesymistycznie sprawozdanie wydziału centralnego „Rodziny". Jedną z licznych tego przyczyn mógł być również dotychczasowy rezultat finansowy, którego ostatecznym wyrazem jest to, że dotąd wszystkie fundusze „Rodziny": żelazny, rezerwowy, dyspozycyjny i stypendyjny wzrosły zaledwie do kwoty 29.382 zł. 15 ct., a 14 oddziałów powiatowych na cele doraźnych zapomóg miało z końcem z. r. tylko 1.540 zł. 75 ct. Szczupłość tych funduszów musi oczywiście ujemnie oddziaływać na spełnianie statutowych celów „Rodziny", i było przyczyną, że w wydatkach roku 1890 *obok 1.509 zł. 08 ct. kosztów administracyjnych* stoi łączny rozchód 398 zł. 91 ct., wydanych na stałe zapomogi dla wdów i sierot, jednorazowe odprawy dla inwalidów i stypendja. I nic dziw, że zarząd centralny „Rodziny" tak oszczędnie szafuje swojemi funduszami, owszem jest tego rozumna przyczyna, a nią obawa, że w obec teraźniejszego systemu udzielania emerytur, rychło stanąć może „Rodzina" u kresu swej finansowej możności i nie będzie mogła podołać obowiązkom, wziętym na własne barki bez ścisłego obliczenia swoich sił, a pod naszą słowiańską dewizą „Jakoś to będzie!" Owóż faktycznie tylko taka nieopatrzność dozwala zarządowi „Rodziny", że wdowom po swoich członkach przyrzeka jako dożywotnią emeryturę płacić corocznie połowę tej kwoty, którą wpłacił ogółem ich mąż wkładkami. Kto n. p. należąc do „Rodziny" przez lat 10 i płacąc corocznie wkładkę 10 zł. wpłacił ogółem 100 zł., nabył prawa do rocznej pensji dla swej wdowy po 50 zl. Na tem jednak nie koniec, bo i dzieci zmarłego nabyły również prawa do stałej zapomogi, w połowie pensji swej matki, t. j. po 25 zl. rocznie, tak iż „Rodzina" otrzymawszy do swej kasy *tylko 100 zł.*, bierze na siebie obowiązek wypłacania *corocznie* aż do dojścia sierot do pełnoletności, *po 75 zł*, następnie zaś płacenia wdowie *dożywotniej pensji po 50 zł. rocznie.* Czyż jest możliwem spełnienie takich zobowiązań? Czy prosty rachunek nie wskazuje, że w razie śmierci 100 członków „Rodziny" — co przecież po kilku jeszcze latach istnienia tego stowarzyszenia a przeto w dwadzieścia n. p. lat po jego założeniu bardzo jest możebnem — że w razie, powtarzamy, śmierci 100 członków, którzy płacąc po 10 zł. rocznie złożyli wkładkami po 200 zł., „Rodzina" znalazłaby się w statutowym obowiązku płacenia corocznie — prócz zapomóg dla pozostałych sierot — po 10.000 zł.? Tego wydatku nie pokryją z pewnością odsetki od nagromadzonych funduszów i nie pokryją wkładki członków. I cóż będzie wtedy, kiedy się znajdzie nad krawędzią niewypłatności? Co powie się zawiedzionym w swoich nadziejach, zwabionym niemi członkom? Wtedy nie starczą piękne frazesy, „że wszyscy kochający naród i pragnący lepszej przyszłości »Rodzinę« popierać będą".. nie wystarczą one, bo temi szumnemi frazesami nie zwróci się członkom ich wkładek a tem mniej nie zabezpieczy się niemi ani ich starości ani spokojnego bytu ich wdowom i sierotom. Życząc serdecznie najlepszego powodzenia „Rodzinie", w pierwszej linji życzymy jej, aby wziąwszy rozbrat z błyskotliwemi a niedościgniomemi obietnicami dla swoich członków, wedle stawu usypała groblę, wedle faktycznego prawdopodobieństwa matematycznego zmieniła wymiar emerytur i zapomóg, a wszedłszy na inne racjonalniejsze tory, przemieniła się w instytucję rzetelnego pożytku powszechnego.

Opiekę nad grobowcem Adama Mickiewicza poruczył Wydział krajowy Antoniemu hr. Wodzickiemu.

Zmarli. Stanisław Jasiński, adjunkt sądowy, zmarł we Lwowie w 42 r. życia. — Stefanja z Marynowskich Rydlowa, żona właściciela dóbr w pow. mieleckim, zmarła w Krakowie w 55 r. życia.

Pogrzeb ś. p. Leonarda Stawskiego odbył się onegdaj. Żałobnemu orszakowi, który prowadził książę kardynał Dunajewski, kolega zmarłego z więzienia na Szpilbergu, towarzyszyła liczna publiczność, a za trumną zmarłego postępował były uczeń jego, hr. Ludwik Wodzicki. Nad grobem rzewnie i uroczyście przemówił książę kardynał. „Pięćdziesiąt lat właśnie mija — rzekł on — jak w kraju naszym takie smutne stosunki panowały, że porywano rodzicom synów, żonom mężów, zakuwano w kajdany, zapełniano więźniami obszerne zabudowania klasztorne we Lwowie, a następnie wywożono ich na zachód do kazamat fortecznych. W r. 1841 uwięziony był ś. p. Leonard za pragnienie dla narodu wolności, a w cztery lata później wywieziono ośmiu ludzi na Szpilberg, między którymi był on, a był także i ruski ksiądz. Z tych ośmiu towarzyszów niedoli, pięciu zmarło już dawno w kraju, szósty na obczyźnie, Leonard Stawski jest siódmym, przedostatnim — a ósmego łaska Boża utrzymuje jeszcze przy życiu. Leonard Stawski, którego dziś do grobu składamy, obchodzi dziś właśnie 50-letni jubileusz swego męczeństwa."

Z armji. Pułkownik Wilhelm Schweidler z 13 p. p. otrzymał jednoroczny urlop; pułkownik Edmund Würl Edler von Senten z 57 p. p. przeniesiony został w stan spoczynku, a komendantem tego pułku został mianowany pułkownik Emil Bailleux; podpułkownik sztabu jeneralnego Alfons Makowiczka przeniesiony do 56 p. p. Major Zygmunt Piasecki ze sztabu artyl. komend. in p. artylerji w Banialuce przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał tytuł podpułkownika; kapitan 1 klasy Józef Peicsich komendant garn. domu transportowego we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku otrzymał charakter majora ad honores.

Licytacje. W Czerniowcach dnia 23 maja i 25 czerwca b. r. odbędzie się publiczna licytacja dóbr Kalinestie położonych na Bukowinie. Cena wywołania 96 578 zł.

Wydział Czytelni dla kobiet zaprasza wszystkich szanownych członków tego stowarzyszenia, na doroczne Walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę 26 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Czytelni.

W Krakowie dziś o godzinie 10 rano zostały złożone do grobu rodzinnego na cmentarzu krakowskim zwłoki ś. p. Emilji z hr. Wodzickich hrabiny Działyńskiej zmarłej niedawno w Paryżu.

Z Podhajec otrzymujemy następujące pismo: „Powszechnie ulubiony lekarz dr. Leon Feuerstein opuścił nasze miasto, gdzie dotychczas zawsze 4 lekarzy swój dobrobyt mieli. Jest zatem dobra posada dla lekarza opróżniona. — Z głębokim szacunkiem *Dr. Leo Feuerstein*".

Nawalny śnieg spadł przedwczoraj w Stockerau pod Wiedniem.

Wyrodna matka. Sąd przysięgłych w Wersalu skazał na dwa lata więzienia niejaką Echevin'ową, która, korzystając z nieobecności męża, opuściła go pozostawiwszy w mieszkaniu bez opieki córeczkę swą liczącą zaledwie 6 tygodni. Biedactwo to pozostawione samo, zmarło z głodu po 36 godzinach okropnych męczarni.

Miły lokator. W Temeszwarze niejaki dr. Bertrand, adwokat, zadusił właścicielkę domu, panią Józefę Kirsch, za to że wniosła na niego do sądu skargę o niezapłacony czynsz.

Temperatura. Termometr + 6° R. Barometr 755°. Spada. Pochmurno. Wiatr północno-zachodni. Dzień zimny, ale deszczu nie ma.

Z pod Przeworska nam piszą:

(*X*). Człowiek ma to z przyrody, że się lubi wygadać a jak mu co dokuczy chce się użalić — ale niestety nie zawsze to uczynić może — z tej przyczyny prostej, że często nie znajdzie posłuchu — nieznajomy ruszy ramionami i powie: a mnie to co obchodzi, przyjaciel znowu: człowieku daj mi pokój, ja sam dosyć podobnych mam kłopotów. A tu coś woła na ciebie jak ten duch na proroka: skarż się, bo ci się stała niesłuszność. Gdyby więc i gazeta odmówiła posłuchu, trzebaby poprostu zdesperować. Żeby zaś znowu gadulstwem was nie zrazić przystępuję do rzeczy.

Miasto Przeworsk należy do rzędu tych licznych w kraju naszym, które powoli ale ciągle upadają. Nie masz tu ani fabryk, ani zakładów przemysłowych, ani rzemiosł na większą skalę, ani szkół oprócz zwykłej ludowej, ani wyższych urzędów. Wszystkie niemal swoje soki żywotne ciągnie ono z okolicy, z dość zamożnej ludności rolniczej, która spieszy doń w jarmarki i targi ze swojemi produktami i wprawia je w jaki taki ruch drobnym swoim handlem. Ale i ten drobny ruch handlowy nieszczęśliwym losem doznaje wiele przeszkód, między innemi tę, że miasto zamknięto aż trzema rogatkami. Że to wzrostowi nie pomaga każdy zrozumie. Nie jestem obywatelem tego miasta, więc właściwie nie miałbym racji na to się użalać, ale złe ma to do siebie, że jak te najnowsze bakcyle, jest zaraźliwem i udziela się sąsiedztwu. Kto mieszkał w bliskiem sąsiedztwie miasta, wie ile to interesów ma się w niem co chwila do załatwienia. Zapasów się nie robi, bo w mieście w każdej chwili wszystkiego dostać można więc często, i dwa razy dziennie posyłki się wyprawia. A tu przed nosem rogatka, płać 16 centów. Na rok wyniesie to spory haracz.

Nasz ludek wiejski ma pewien wrodzony instynkt do omijania takich szkopułów. Nie uczył się ni prawa, ni etyki, a jakoś jakby intuicją odgaduje ich maksymy. Wie naprzykład, że favores sunt amplicandi et odia restringenda; więc gdy prawodawca nie powiedział: ty musisz rogatkę przejeżdżać, jeżeli nie ma niezbędnej potrzeby, staje przed rogatką i pieszo macha do miasta. Ba, ale dzierżawca myta jest „bratem mojżeszowego wyznania", ten sprytem swoim nie tylko filozofję ludową ale i szkolną już nie raz do kąta zapędził. Tym sprytem odznacza się w wysokim stopniu, dzierżawca myta na drodze Przeworsk-Kańczuga. — Dzierżawi on to myto już od lat kilku. Z początku brał też mytowe ale grzecznie. Nie dał na siebie długo czekać, wychodził do wozu, czasem się nawet choć komu ukłonił. Szczęście jednak czy nieszczęście chciało, że się w krótkim czasie zbogacił. Obywatelstwo okoliczne zaplantowało na wielką skalę cukrowe buraki. Całą jesień tysiące fur przejeżdża z odstawą do koleji a worek pana arendarza rośnie. No możnaby mu właściwie tylko powinszować sukcesu, gdyby nie to że poczuwszy pieniądz w kieszeni, zmienił się do niepoznania, dla publiczności przejeżdżającej — stał się już nie niegrzecznym, ale impertynenckim, każe na siebie czekać, wieczorem i po pół godziny, gniewa się na furmana gdy głośniej do okna zapuka, a gdy się mu zrobi uwagę, że myta nie pilnuje, odpowie grubijaństwem.

Ale to jeden dopiero, i to mniejszy skutek łaskawej dłoni fortuny. Drugi gorszy, bo zysk rozbudził w nim chciwość, a ta zapędziła go na drogę nawet nielegalną. Nie mógł znieść tego, że czasami ten lub ów chłopek stanął przed rogatką. Ale co tu począć, kiedy ustawa tego nie zabrania. — A spryt od czego? — Wszedł więc najpierw w dobrą znajomość z wójtem gminy. W krótce też zajaśniał na drewnianej tablicy zakaz stawania na placach gminnych pod taką a taką karą. Ludek woła „źle". Ale potrzeba to matka inwencji, nie można na placach gminnych stawać, więc ludek przeniósł się na obejścia i podwórza prywatne, ten do znajomego, ten do sąsiada. Mytnik odważny walki nie zaprzestaje; tylko jako dobry wódz zabezpiecza sobie tył w razie przegranej. Kaptuje sobie policjanta gminnego, wpada z nim na obejścia i podwórza i bez ceremonji fantuje fury, które napotyka i kwita. Co tam zasadnicze prawa konstytucyjne o nietykalności domowej, chłop o nich nic nie wie; więc tryumf zupełny, żadna już fura nie staje przed rogatką.

Narzekają chłopi, szukają rady i u mnie. Co to być może, proszę pana; wszędzie wolno stanąć przed rogatką, a tylko u nas nie. — E, to nadużycie. — Może być, że się to tak nazywa; ale dla nas bieda, do miasta i nie wybrać się furą. — Ot, wiecie, zaraz was przekonam: Wyślę jutro mego parobka do miasta, każę mu stanąć przed rogatką, a będziecie widzieli, że mu się nic nie stanie. — 'Ta, może i nie stanie. — Zrobiłem, jak powiedziałem. Ba, ale parobek, staje przedemną z raportem: Proszę pana, mytnik zabrał mi naszelniki. — Masz tobie, a tom chłopów przekonał! Naturalnie trzeba coś radzić, powagę restytuować a i naszelniki z żydowskiej niewoli wybawić. Prawnikiem nie jestem, dlatego w wątpliwych wypadkach radzę się zdrowego chłopskiego rozumu. Ten mi powiada jasno: przecież samowolnie i bezprawnie nikogo grabić nie wolno, zwłaszcza w nieobecności właściciela lub jego zastępcy, bo mytnik zagrabił naszelniki wtenczas, kiedy parobek poszedł do miasta. Czyn więc tego mytnika, jakkolwiek zbogaconego, powinien być karygodnym. Pal więc skargę do sądu.

Mija miesiąc jeden, drugi, trzeci... o sprawie ani słychu. Prawda, że panowie w sądzie mają wiele do czynienia; ale i to nie zmyślone, że moje naszelniki niewinnie tyle miesięcy w żydowskiej komorze gniją, bo ich tam pewnie żadną apreturą nie maści; więc choć może kiedyś jak się spodziewam wolność odzyskają, już ich żaden rymarz nie wykuruje.

Nakoniec gdzieś w czwartym miesiącu dostaje mój parobek cytację; ale dokąd? nie do sądu, lecz do starostwa. Więc czynu nie uznano za karygodny. Jest tam wprawdzie w kodeksie wzmianka o *eigenmächtige Pfandung*, ale cóż, musiał się odpowiedni paragraf w inną stronę obrócić i przepadło.

Bieda. Trza mi to było chcieć chłopów przekonywać? Do starostwa trzy mile opętane, trzeba płacić kolej tam i nazad, dać strawne i stracić dzień roboczy. Ale nic nie pomoże; władza wzywa, więc bierz grosz i chleb do torby i jedź! Wieczorem powraca parobek. — No, cóż tam? — A nic, proszę pana. — Jakto nic? — No, żyd nie stanął na termin, taj tyle. — A cóż więcej? — A nic; zapytał mnie się jakiś pan, jak to było, i kazał wracać do domu.

A to już chyba moje nieszczęście; tu następują żydowskie święta. Kiedy ja też do moich naszelników przyjdę? Ale nie ma nieszczęścia tak wielkiego, żeby brakło wszelkiej pociechy, choćby tylko tej: „Habes socios doloris."

Otóż niedawno przychodzi do mnie mój sąsiad, gospodarz wiejski, i pyta: Proszę pana, a jak tam pańska sprawa z żydem? — Ubodło mnie to. Przyszedł urągać się ze mnie. — Albo co? pytam. — No, bo i mnie żyd zagrabił kożuch jeszcze w zimie, a tu już niezadługo św. Jana, a jednak ani daj Boże do niego przyjść. A to najgorsza, że on go tam pewno nie przewietrza; gotów mi się potem wylenić. — A skarżyliście się gdzie? — Skarżyłem. Możeby, proszę pana podać gdzie wyżej; szkoda kożucha. — Nie

można. — A to czemu? — No, bo nas jeszcze tutaj nie rozsądzono. — No, to cóż robić? — Wiecie, Michale, cierpieliśmy dotąd, cierpmy i dalej.

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej, mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od A. i C. S. z Łapczycy 2 zł.. — a razem z wykazanemi poprzednio 2 0 zł. 93 ct.

Dla biednej wdowy w Ottynji, mającej połamane nogi, otrzymaliśmy od X. Y. z Byszowa 5 zł.

Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6. na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy od XX. z Podkamienia koło Brodów 5 zł., od p. L. Puntscherta z Tarnopola 2 zł. — razem 7 zł., które zaraz biedakowi odesłaliśmy.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych złożyli w Przemyślu w terminie wiosennym 1891: Czechowska Katarzyna, Drzewicka Zuzanna, Gardzielówna Paulina. Herlosówna Amalja, Lerchówna Michalina. Myssak Paweł, Pociejówna Helelena, Pollmanówna Florentyna (z odznaczeniem), Zakrzewska Wanda.

Oprócz tych złożyli egzamin uzupełniający na nauczycieli szkół ludowych pospolitych z językiem wykładowym ruskim: Garnowski Tadeusz, Knobloch Ambroży, Niementowski Jan.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę (25 kwietnia) o godz. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1) Dyskusja nad poprzednim referatem prof. Fischera, 2) Z 9 zjazdu geografów niemieckich w Wiedniu. Ref. prof. Majerski.

Rząd rosyjski zrzucił wreszcie maskę i wydał rozporządzenie, które bardzo dobitnie stwierdza, iż mu na rękę jest emigracja włościan polskich z Królestwa do Brazylji, a nawet wydał obecnie ustawę ułatwiającą Polakom wychodźtwo do Ameryki. W zbiorze praw bowiem, który ogłoszono we wtorek dnia 21 b. m., znajduje się ustawa o tymczasowem uwolnieniu mieszkańców Królestwa polskiego od opłaty podatku w wysokości stu rubli za paszporty emigracyjne i o upoważnieniu warszawskiego jenerał-gubernatora do wydawania świadectw emigracyjnych bez potrzeby wyjednywania na to za każdym razem najwyższego pozwolenia. Wychodźtwo więc ułatwione. Jeśli dawniej powstrzymywał kogo od emigracji nadzwyczaj drogi paszport emigracyjny, to dziś i ta przeszkoda usunięta, gdyż rządowi rosyjskiemu bardzo miłemby było, gdyby się mógł pozbyć wszystkich Polaków z Królestwa.

Arszenikiem otruto w Louisville, w Stanach Zjednoczonych cały orszak weselny, złożony z 50 osób. Podobno była to zemsta odrzuconego przez pannę młodą konkurenta, który zatruł wodę w studni.

Ze świata dzieci.

Józia zna już wszystkie litery, ale jest tak roztrzepana, że nie może złożyć najkrótszej sylaby.

— Słuchaj — mówi do niej matka — teraz ty będziesz mamą, a ja Józią. Uważaj, jak będę składała: b, a, ba...

— Dosyć — woła Józia — kiedy ja jestem mamą, nie będzie dziś lekcji.

Teatr. Dziś w piątek „Szalony pomysł“, krotochwila w 4 aktach Laufa. Jutro w sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Gioconda“, opera w 4 aktach Ponchielli'ego, przedostatni gościnny występ panny Miry Hellerównej, występ panny Marji Pawlikowównej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Literatura i Sztuka.

* **Opera**. Publiczność zgromadzona wczoraj w teatrze miała sposobność zachwycać się nietylko cudownym głosem panny Miry Hellerówny w „Carmenie“, ale i prześliczną jej grą. Wielka śpiewaczka z każdym dniem staje się coraz większą artystką dramatyczną. Pan Chodakowski nie był wczoraj przy głosie, przytem partja torreadora jest dla niego za niską. Pan Warmuth nie powinien występować w roli don Josego, bo nie leży ona wcale w jego charakterze.— Zresztą przedstawienie wypadło dobrze i staraunie.

* **Koncert p. J. Śliwińskiego** zapowiedziany na niedzielę odłożony został do poniedziałku d. 4 maja i odbędzie się po koncercie w Krakowie, a to dla tego, że we Lwowie jest wprawdzie dużo salonowych fortepianów, ale nie ma ani jednego znakomitego fortepianu koncertowego. P. Śliwiński zażądał więc telegraficznie fortepianu z Wiednia.

* **Nowa Bibljoteka uniwersalna** przeszła teraz pod nową redakcję i znacznie została ulepszona. — Prenumerata tego miesięcznika wynosi rocznie (wraz z przesyłką pocztową) 4 zl. 60 ct. — Za tę kwotę otrzymuje prenumerator grubą książkę, zawierającą trzy lub cztery prace wartościowe. — Kwietniowy zeszyt zawiera: Aleksandra Jełowickiego „Moje wspomnienia“, Michała Czajkowskiego „Stefan Czarniecki“ i Pamiętnik Liebockiego. — Adres redakcji i administracji Nowej Bibljoteki uniwersalnej jest następujący: „Kraków. Księgarnia Spółki wydawniczej.“

* **Z gal. Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę dnia 26 kwietnia b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją p. Rudolfa Schwarza czwarty koncert. Program: 1) J S. Bach, koncert na cztery fortepiany i orkiestrę smyczkową. Partje fortepianowe: p. Emil Bertemiljan Brajer, p. Władysław Giziński, p. dr. Lesław Gluziński i p. Władysław Wszelaczyński. 2) R. Volkmann. Serenada d-moll op. 59 na orkiestrę smyczkową (zolo wiolonczelowe prof. A. Sladek), 3) J. Brahms. Z cyklusu Pieśni cygańskich op. 103 na chór mięszany i fortepian pierwsze sześć numerów, 4) P. v. Beethonen, Menuet i fuga z kwartetu c-dur op. 59 na orkiestrę smyczkową. Początek z uderzeniem pół do pierwszej w południe.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

* **Gorzelnika** numer z 15 bm. zawiera: „W sprawie przepisów wykonawczych do ustawy gorzelnianej“. Z praktyki: I. „O zmianie fermentacji“, II. „O prowadzeniu drożdży sztucznych w gorzelniach czeskich“. Korespondencje. Rozmaitości.

Rozmaitości.

Zawodowy kochanek. W Anglji istnieje osobna kategorja ludzi, których całem zadaniem jest rozkochiwać w sobie młode panny i brać za to zapłatę od ich ojców. Taki młodzieniec nazywa się „*a professional lower*“ (zawodowy kochanek), a oto, jak według tygodnika angielskiego *Pearson's Weekly* doszła Anglja do posiadania tych młodzieńców.

Parę lat temu, pewien zamożny obywatel londyński radził się przyjaciela swego w kwestji nader delikatnej. Miał on córkę, piękną, wykształconą, dobrą, jak anioł, ale, która postanowiła, wbrew woli całej rodziny, wyjść za mąż za pewnego pana, utracjusza, nic dobrego, pędziwiatra, polującego niemal jawnie na pokaźny jej posag. Przyjaciel, wysłuchawszy słusznych lamentacyj stroskanego ojca, i pomyślawszy dobrą chwilę, rzekł mu:

— Mam, czego ci potrzeba! Córka twoja zbawiona. Jutro przyprowadzam do was mego dobrego znajomego pana X., to bardzo ładny chłopiec, z najlepszego świata, silnie podrujnowany majątkowo, prawie bez środków do życia. On się będzie do córki twej zalecał.

Stroskany ojciec omal nie spadł z krzesła z oburzenia i podziwu.

— Będzie się on zalecał do twej córki — ciągnął dalej spokojnie przyjaciel — i doprowadzi do tego, że ona go pokocha. Wtedy córkę swoję wywieziesz gdziebądź na ląd stały, do Szwajcarji, do Nizzy... Gdy wróci z podróży, nie będzie już pamiętała ani o pierwszym, ani o drugim aspirancie, ale pokocha trzeciego, który zostanie jej mężem. Naturalnie ważną jest rzeczą postarać się, aby ów trzeci zjawił się w porę.

— Bardzo pięknie — rzecze ojciec, silnie zaniepokojony, — ale któż mi zaręczy, że ów przyjaciel twój nie zechce pracować dla... własnego interesu?

— Ja ci zaręczam. Znam go; to chłopak bardzo trzeźwy, chłodny i silnie interesowany. Hojnym tylko trzeba być dla niego.

Ojciec pomyślał chwilę.

— Zgoda — rzecze. — Przyprowadź go jutro i powiedz mu, że w dniu, kiedy córka moja siądzie na statek odpływający do Calais, dostanie 100 funtów szterlingów.

Piękna miss z początku chłodno bardzo przyjmowała zabiegi nowego konkurenta, ale był to młodzieniec bez zarzutu, przystojny, zręczny, tkliwy... słowem, rychło czas w jego towarzystwie zaczął jej niezmiernie szybko upływać. Rzecz prosta, dom cały i rodzina sekundowały panu X. tak zapobiegliwie, jak przeszkadzały dotąd usilnie jego poprzednikowi. Słowem, w miesiąc potem, panna w towarzystwie ojca odpływała z Dowru po najczulszej scenie ze swym ukochanym, obiecując mu pisać co wtorek i co piątek.

Ale w podróży nie zawsze listy piszą się regularnie... potem wcale się nie piszą...

Po powrocie do Anglji, w rok potem, piękna miss poznała trzeciego młodzieńca i przekonała się, że jakby stworzony właśnie na jej męża. Ze ślubem nie zwlekano. Wszyscy byli zadowoleni, a najbardziej zadowolnionym był ów „podstawiony“ aspirant, delektujący się sumiennie zarobionemi stu funtami!

Widząc, iż nie zły to interes, owo zwracanie panien z błędnej drogi, jął raz jeszcze próbować szczęścia w tymże zawodzie i — wybawił od fatalnego mezaljansu bogatą dziedziczkę. Zachęciło go to jeszcze bardziej do dalszych prób. Powoli doszedł do poważnej fortuny, zawsze w psychologicznym momencie usuwając się na stronę dyskretnie i zostawiając swobodne miejsce „rzeczywistemu“ pretendentowi. Obecnie właśnie pracuje nad odsadzeniem od znanej w stolicy miljonerki jej.., własnego ogrodnika, w którym ta płocha panna upodobała sobie. Zadanie niezmiernie ciężkie, to też pan X. obliczając ściśle, ma już nadzieję po tym ostatnim tryumfie odpocząć na laurach i żyć już tylko z poważnej renty, którą mu ostatnia kampanja należycie zaokrągli.

Ale jest-że gdziebądź zakątek świata bez walki o byt? Jest-że gdziebądź zawód — bez konkurencji?

Przykład pana X. zelektryzował wielu posiadających odpowiednie kwalifikacje młodzieńców. Dziś takich „kochanków z zawodu“ istnieje już w Anglji setka, może dwie — a każdy z nich ma zajęcie wyżej głowy.

Część ekonomiczna.

§ **Nowa fabryka** powstała — jak pisze *Czas* — w Korczynie pod Krosnem i wyrabia bardzo trwałe i gustowne rolety i żaluzje do okien Fabrykę otworzył p. Józef Köhler. fachowy w tego rodzaju wyrobach i odrazu postawił ją tak, że wyroby jej dla swoich zalet mogą współzawodniczyć skutecznie z zagranicznemi. Ważnem jest także, że ceny wyrobów są takie, jak zagranicznych. Fabryka wprowadziła wyrób rolet tak wykonywanych, że mogą być odrazu przybite i zawieszone w oknie; wykonuje też rolety z czystego jedwabiu, ze złotych nici, które nigdy nie czernieją.

Fabryka p. Kohlera wprowadziła prócz tego nowość, która zasługuje na szerokie rozpowszechnienie z powodu swej praktyczności i taniości, mianowicie ścienne dywany na drewnianych pręcikach, których zupełnie nie widać. Takie dywany bardzo praktyczne są dla sypialnych pokoi, a wyrabiane bywają w najrozmaitszych wielkościach.

Wiedeń 22 kwietnia.

(Z) Giełda pieniężna i giełda zbożowa to dwie szalki jednej wagi. Skoro jedna z nich podnosi się druga spada. Prawo to sprawdziło się dziś, bo równocześnie ze spadkiem cen zbożowych, od onegdaj rozpoczętym a wczoraj i dziś dalej prowadzonym, ożywił się ruch na giełdzie pieniężnej i kursa poczęły się zwolna wznosić w górę. Niemało przyczyniła się do tego rozprawa w komisji adresowej Izby posłów i w niej przez reprezentantów rządu odchylone rąbki ekonomicznego programu, w którym upaństwowienie kolei i regulacja waluty wybitne zajmują miejsce. Przedewszystkiem jednak najbardziej podniecająco na usposobienie naszej spekulacji działały te oświadczenia ministrów, które się odnosiły do opieki rządu nad stolicą państwa a odblysk nadziei, że rząd nie zapomina o przeniesieniu koszar na przedmieścia, pamięta o budowie wewnętrznej miejskiej kolei i zamierza niebawem przystąpić do regulacji Wiedenki, sprawił, że głównie rosły kursa papierów budowlanych a obok nich kolejowych. W ogóle wobec pogodniejszej tendencji wszystkie notowania posunęły się dziś naprzód a ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·25, węgierskie 343·25 Anglobanki 160·50, Uniony 237 27, Bankvereiny 114·—, Länderbanki 217·75, Ludwiki 213·50, Czerniowieckie 245·50, Renta papierowa 92·50, srebrna 92·45, austrjacka złota 110·85, papierowa 101·80, węgierska złota 105·30, papierowa 101·35, dukat 5·50, 20-frankówka 9 21 —, marki 11·40, ruble 1·37½ zł.

Ceny zbożowe. Jak znaczny i w których gatunkach jest obecny wzrost cen zbożowych wskazuje tabelka porónawcza cen płaconych dnia 21 kwietnia 1890 i 1891:

Pszenica na wiosnę	9.00	10.30	+ 1.30
„ „ lato	8.93	10.30	+ 1.47
„ „ jesień	8 08	10 15	+ 2.07
Żyto na wiosnę	8.60	8. –	
„ „ lato	8.48	8.—	
„ „ jesień	6.78	8.—	+ 1.22
Owies na wiosnę	8.96	7.	
„ „ lato	8.58	7.—	
„ „ jesień	6.40	7.—	+ 0.60
Kukurudza na jesień	5.20	7.00	+ 1.80
Rzepak „ „	13 35	18.60	+ 5.25

Tabelka ta wyraźnie wskazuje, że w dostawach na bliższe termina, a więc zboża z kampanji roku 1890/91 — z wyjątkiem pszenicy nie podniosły się wcale ceny, ale za to znacznie podwyższyły się ceny w dostawach na termina jesienne, zatem zboża z nowej kampanji. Z dat tych przeto płynie dalej ten wniosek, że teraźniejsze zapotrzebowanie konsumcji nie musi być znaczne, ale panują już teraz uzasadnione obawy o zaspokojenie potrzeb konsumcji w nowej kampanji.

O ile powyższy wniosek jest prawdopodobny, świadczy najlepiej fakt, że austrjackie i węgierskie młyny parowe, aby położyć skuteczną zaporę ustawicznemu wzrastaniu cen zbożowych, postanowiły ograniczyć swój ruch i mleć tylko przez pięć dni w tygodniu. — W skutek tego postanowienia ruch zwyżkowy w terminach wiosennych i letnich znacznie zwolniał na targach i wiedeńskim i peszteńskim a ceny znacznie się cofnęły.

Oto najświeższe wiadomości z targów zbożowych:

Ceny zbożowe:

Wiedeń 22 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9 86 do 9.90, na maj-czerwiec 9.89 do 9.90, na jesień 9 59 do 9.73. — Żyto na wiosnę 8.35 do 8.49, na maj-czerwiec 8.25 do 8.30, na jesień 8.30 do 8.32 — Owies na wiosnę 7.68 do 7.73, na maj-czerwiec 7 55 do 7.60, na jesień 6.82 do 6.84. — Kukurudza na czerwiec-lipiec 7.32 do 7 34. na lipiec-sierpień 7.42 do 7.44. — Rzepak 17.50 do 17.70. — Spirytus gotowy 18.37 do 19.50 zł.

Peszt 22 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9 75 do 9.80, na maj-czerwiec 9.68 do 9.70, na jesień 9.27 do 9.29 — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 0. – do 0. , na jesień 0 — do 0 —. — Owies na wiosnę 7.50 do 7.55, na maj-czerwiec 0.— do 0 —, na jesień 6.42 do 6·45 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.84 do 6 86.— Rzepak na sierp.-wrzesień 17 50 do 17 60. — Spirytus 17.50 do 18. – zł.

Tryjest 23 kwietnia. Spirytus loco 19.50 do 20. — zł.

Berlin 21 kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj 235.75, na wrzesień-październik 219 50. — Żyto na kwiecień-maj 194.—, na wrzesień-październik 183.—. — Owies na kwiecień-maj 169 75, na wrzesień-październik 150 50 — Spirytus na kw.-maj 51.25, na czerwiec-lipiec 51.60, na lipiec-sierpień —.— marek.

Z zbożowych targów.

24 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 9 05	8 25 8 80	7.15 8 75	8 60 –9.10
Żyto	6 25 –6.60	5 90 –6 45	6 20 6 50	6 30 –6.80
Jęczmień	5 50 - 6.40	5.25—7 –	5.50 6 30	5.75 –7.25
Owies	6 65 7 10	5.80 6·70	5 85 6 25	6.— –7 —
Groch	6.—10 75	6 —10 —	6 —10 50	6 30 9 75
Wyka	— —.—	0 —0.—	0 0	— .—
Rzepak	11 - 12 10	11 —12.—	11 25 11 75	11 25 12 30
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—	—.—	—.—
Konic. czer.	42 —52 —	41 48	41.- 47	42 52
Konic. biała	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —
Okowita	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — — zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów
Z powodu żydowskich świąt stagnacja handlowa.

Telegramy „Przeglądu“

Bukareszt 24 kwietnia (pryw.) Zapanowało tu wielkie wzburzenie z powodu gwałtu w mieście Wlacho Klissuri, w wilajecie monasterskim. Tamtejszy biskup grecki z pomocą władz tureckich opanował i zajął cerkiew wybudowaną przez Kucowałachów dla rytuału rumuńskiego. — Ludność rumuńska wysyła deputacyę do sułtana.

Wiedeń 24 kwietnia (pryw.) Minister Kallay pojedzie w czerwcu do Bośnji i Hercegowiny dla inspekcji i reform w administracji lokalnej. Ludność będzie powołana do udziału w administracji.

Sofja 24 kwietnia (pryw.) Stambułów posiada i podobno ogłosi dowody, że serbski minister Dżaja, znany panslawista, za plecami rządu serbskiego popierał ostatni zamach sofijski i że dalej knuje z emigrantami bułgarskimi.

Belgrad 24 kwietnia (pryw.) Z powodu rządowego nakazu, aby ekskrólowa Natalja opuściła Serbję, w przeciwnym razie będzie aresztowana i wywieziona, utworzyło trzydziestu młodzieńców straż czuwającą nad Natalją.

Berlin 24 kwietnia (pryw.) Wydana w Dreznie broszura pod tyt. „Upadek Austrji“ jest podobno pióra Bismarka. Doradza ona Niemcom porzucić Austrję, a zbliżyć się do Rosji, a przedewszystkiem występuje przeciw zawieraniu traktatu handlowego z Austrją. Inni utrzymują, że autorem tej broszury nie jest Bismark, ale pewien drezdeński dziennikarz, który oddawna żyje z Bismarkiem w ścisłych stosunkach.

Paryż 24 kwietnia (pryw.) Dziennik *National* za rozsiewanie potwarzy na bank „Crédit Commercial et Industriel“ został skazany na zapłacenie odszkodowania 100.000 franków, grzywny 2.000 i na zamieszczenie na swój koszt w 25 dziennikach całego wyroku. Nadto redaktor *Nationala*, Maurycy Goldberg, został skazany na 4 miesiące więzienia. Rozprawa wykazała, że paszkwile na ów bank pisano w tym dzienniku dla tego tylko, aby dostać od dyrekcji łapówkę.

Paryż 24 kwietnia (pryw.) Dyrektor Banku *des Rentes* uciekł, okazał się bowiem deficyt wynoszący kilkakroć stotysięcy fr. (*Banque des Rentes* była instytucją podobną do naszej „Rodziny“, zabezpieczała bowiem członkom rentę na stare lata. Przyp. Red.)

Wiedeń 24 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów postawił poseł Proskowetz wniosek, w którym żąda ostatecznego załatwienia sprawy sprzedaży soli kuchennej i soli bydlęcej, tudzież wyrobu i sprzedaży kainitu i innych soli nawozowych.

Londyn 24 kwietnia. W izbie niższej przedłożył Göschen budżet na r 1891. Nadwyżka z roku ubiegłego wynosi 1½ miljona. Dochody preliminowano na 90½, wydatki na 88½ miljona.

Londyn 24 kwietnia. W Izbie parów potwierdził Salisbury, że Portugalja wydała nakaz, aby usunięto wszystkie przeszkody w komunikacji z Pangwe do środka Afryki. Jeżeli stanie się zadość temu rozkazowi, nie będzie już więcej żadnego powodu do skarg Ponieważ jednak urzędnicy portugalscy w Afryce nieraz już nie spełnili rozkazów przesłanych im z Lizbony, wysłano trzy okręta wojenne do Pangwy.

Rzym 24 kwietnia. Komitet parlamentarny, propagujący zaprowadzenie międzynarodowych pokojowych sądów rozjemczych, postanowił na wniosek londyńskiej międzynarodowej konferencji parlamentarnej, odbyć najbliższą naradę w Rzymie w listopadzie, dalej zatwierdził wybór Bonghi'ego na prezesa, Pandolfi'ego i Maffi'ego na sekretarzy, i polecił prezydjum, aby poczyniło starania, by przyszła konferencja parlamentarna we Włoszech odbyła się poważnie. Dotychczas do komitetu tego przystąpiło 162 posłów, zdaje się jednak, że jeszcze inni posłowie przystąpią.

Śledztwo w sprawie wybuchu w prochowni przy Porta Portesa trwało aż do północy. Stwierdzono, że przyczyną wybuchu był wypadek.

Rzym 24 kwietnia Skutkiem eksplozji prochowni potłukły się szyby w prywatnej bibljotece Papieża, oprócz tego zniszczone zostały malowidła na szkle na schodach królewskich w Watykanie i inne drogocenne przedmioty. W kościele św. Piotra pogięły się sztaby żelazne w wielkich oknach, a malowidła szklane nad amboną św. Piotra uległy zniszczeniu. Kościół św. Piotra zamknięto prowizorycznie, zamknięto także kościół św. Pawła, gdzie wszystkie szyby szklane z malowidłami są potłuczone. — W klasztorze św. Pawła mocno uszkodzonych zostało wiele starożytnych przedmiotów.

Wiedeń 24 kwietnia. Siostra prezesa ministrów br.—a Ludwika Taaffe zachorowała w Pradze. Skutkiem tego odjechał hr. Taaffe do Pragi.

Cercle u arcyksiężnej Marji odbędzie się 12 i 13 maja. Pierwszego dnia przyjmować będzie arcyksiężna od godziny 12 do 2¼ po południu ciało dyplomatyczne, 13 maja przed południem panów należących do dworu, a po południu damy pałacowe i inne panie mające wstęp do dworu.

Wiedeń 24 kwietnia. Urzędowe sprawozdanie z czynności sesji Rady kolejowej, którą już zamknięto, wykazuje, że załatwiono na niej następujące sprawy:

Przyjęto wniosek komisji, na których linjach nowa taryfa towarowa ma obowiązywać.

Odstąpiono rządowi do zbadania wniosek delegatów galicyjskich, aby zaliczono węgiel kamienny między te artykuły, co do których obowiązuje taryfa wyjątkowa.

Odstąpiono rządowi do uwzględnienia podniesione na sesji życzenia o uproszczenie obliczenia należytości manipulacyjnych i o ustanowienie w bezpośrednich taryfach związkowych odpowiedniej ceny za przewóz zboża i mąki.

Z zadowolnieniem przyjęto nowe postanowienia odnoszące się do reexpedycji.

Wyrażono ubolewanie, że miasto Wiedeń z tych postanowień reexpedycyjnych dopóty nie będzie miało korzyści, dopóki koleje prywatne ich nie przyjmą. W sprawie tej przyjęto odpowiednią rezolucję, tudzież rezolucję, żądającą, aby koleje prywatne przyjęły u siebie nową taryfę towarową kolei państwowych.

Z zadowolnieniem przyjęto do wiadomości ulepszenia w połączeniu pociągów na linji Wiedeń - Londyn.

Odstąpiono rządowi do zbadania wnioski o zniesienie taksy za przewóz pokarmów podróżnych i o zniżenie taryfy osobowej na dalekie podróże.

W sprawie pomnożenia materjału ruchu powzięto uchwalę, że pomnożenie to ma się odbywać stopniowo w miarę, jak ruch na kolejach się zwiększa, i uzyskano przyrzeczenie, że środki, mające na celu zapobiedz brakowi wagonów, przedsięwzięte w zeszłym roku, także i w tym roku ponowione zostaną

W sprawie projektu budowy kolei Tauernskiej zalecono rządowi po szczegółowej debacie budowę kolei z Laak do Divacca jako najbardziej potrzebną. Zarazem wystosowano do rządu prośbę, aby przestudjował projekt budowy linji kolejowej, mającej połączyć Celowiec z południem monarchji w kierunku na Lublanę.

Wiedeń 24 kwietnia. *Polit. Corr.* donosi, że serbski minister finansów Wuicz miał wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych długą naradę z szefem sekcji Glanzem i dziś odjechał do Petersburga.

Presse donosi, że wczoraj nie było żadnej konferencji nad austro-niemieckim traktatem handlowym, gdyż delegaci niemieccy oczekują jeszcze instrukcji co do ostatnich niewyrównanych jeszcze różnic, dotyczących artykułu XII traktatu. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu nastąpi ostateczne ukończenie rokowań.

Ten sam dziennik donosi, że w sprawie austro-węgierskiego Lloyda, odbyła się wczoraj kilkogodzinna konferencja między reprezentantami rządu a pełnomocnikami tego towarzystwa.

Berlin 24 kwietnia. Parlament odrzucił 142 głosami przeciw 78 ten artykuł noweli przemysłowej, który postanawia kary za przymuszanie albo wzywanie robotników do złamania kontraktu służbowego. Za przyjęciem tego artykułu głosowali narodowo-liberalni i konserwatywni posłowie. W ten sposób załatwiono nowellę w drugiem czytaniu.

Rzym 24 kwietnia. Do szpitali tutejszych przewieziono 75 ludzi rannych podczas wczorajszej katastrofy. Dotychczas wydobyto dwa trupy z gruzów. W prochowni, która wyleciała w powietrze, było 250 tonn prochu (250.000 kilogramów. Skutkiem tej explozji uszkodzone zostały wszystkie chaty wieśniacze w promieniu jedno - kilometrowym. W samym Rzymie, w mieście i w Watykanie od wstrząśnienia powietrza potłukło się wiele szyb; w Watykanie zniszczone zostały cenne malowidła na szkle Pewien kapitan inżynierji, który pracował nad wydobywaniem rannych. odniósł ciężkie uszkodzenie W pobliżu prochowni znajdowała się szkoła rolnicza, wychowańcy tej szkoły zdołali się uratować. Rannych kazał król odwozić we własnym powozie. Ludność witała króla entuzjastycznie, gdy wracał do miasta Dziś odwiedzać będzie król rannych w szpitalach. Zapowiedziane na dziś wyścigi konne odłożono. Do tychczas nie zbadano przyczyny explozji. Śledztwo jest w toku.

Rzym 24 kwietnia. Na interpelację o eksplozji prochowni koło Rzymu odpowiedział Nicotera, że jeszcze nie ma dokładnych informacyj w tej sprawie. Prawdopodobnie jakaś nieprzewidziana przyczyna wywołała tę eksplozję. Na miejscu katastrofy odniosło 48 osób rany. oprócz tego jest w mieście około 200 osób lekko skaleczonych. — Minister wojny oświadczył, że w prochowni tej było 265 tonn (265.000 kilogr.) prochu starego systemu. Śledztwo jest w toku. Z całego przebiegu katastrofy musi się wnosić, że w prochu tym proces palenia powoli się rozwijał, jednakże jest rzeczą trudną technicznie to skonstatować.

Londyn 24 kwietnia. *Daily News* notuje, że w izbie gmin panuje przekonanie, iż rząd chce w jesieni parlament rozwiązać, i przez zaprowadzenie bezpłatnych szkół ludowych wyborców dla siebie pozyskać.

Daily Chronicle przepowiada, że przyszłe wybory wypadną korzystnie dla rządu.

Standard zaś jest zdania że nie zachodzi żadna potrzeba zaprowadzenia bezpłatnej szkoły ludowej.

Hamburg 24 kwietnia. *Hamburger Correspondent* otrzymał z dobrze poinformowanego źródła berlińskiego depeszę, według której ministerstwu spraw wewnętrznych wielce zależy na tem, aby niemiecka eskadra jak najprędzej dobiła do Chili.

Budapeszt 24 kwietnia. Poseł do parlamentu węgierskiego, hr. Emanuel Andrassy, umarł dzisiaj

Bukareszt 24 kwietnia Ostateczny rezultat wyborów do izby z drugiego koła wyborczego jest następujący: Wybrano 36 zwolenników rządu, 16 opozycjonistów różnych odcieni, a o 18 mandatów odbędzie się wybór ściślejszy. W mieście Bukareszcie wybrano siedmiu zwolenników rządu, a o 2 mandaty odbędzie się ściślejszy wybór. — Dziennik urzędowy prostuje, że w pierwszem kole wyborczem odbędzie się 22 wyborów ściślejszych.

Scottdale 24 kwietnia. Między policją a bastującymi robotnikami przyszło do starcia. W gronie bastujących znajdowało się wielu Węgrów. Jednę dziewczynę zabito, a wiele osób odniosło rany. Socjalista Jonas miał przemowę do robotników i wzywał ich, aby szli za czerwonym sztandarem.

Pittsburg 24 kwietnia. Robotnicy górnicy w kopalniach w Monogahela, w liczbie 12.000, odbyli zgromadzenie i na niem odrzucili wniosek, aby celem uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego urządzić w dniu 1 maja bastówkę.

Drezno 24 kwietnia. Cesarz przybył tutaj. — Wczoraj w południe odbyła się parada wojskowa. Cesarz osobiście prowadził do defilady swój pułk grenadjerów Nr. 101. Po południu odbył się objad. a wieczorem odjechał cesarz do Eisenach.

Londyn 24 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi, że Portugalja w odpowiedzi swej na reklamacje Salisbury'ego zapewniła wolność żeglugi na rzece Pangwe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. Jan Rakowski z Hermanowic. M. Rutmer z Borysławia. Dr. Medwej z Morszyna. Wilhelm Schwagera z Wiednia. L. Vallender z Wiednia. M. Lowenthal z Wiednia. Ostoja Ostaszewski z Grabownicy.

HOTEL GEORGEA W. Niezabitowski z Łanek. Dr. L. Szalay z Krakowa. P. hr. Czosnowski z Wołynia. K. Puzyna z Gwoźdca. Dr. F. Koznb z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. K. Gostyński z Świtlanki. G. Ptaszyk z Zarzeca. W. Kaborowska z Horodkowa. B. Srokowski z Sokolowa. Ksiądz J. Proskurnicki z Łopatyna. W. Aleksandrowicz z Bortek. W. Żelazowski z Rudek.

Nadesłane.

Korespondencja prywatna.

Jestem w Wiedniu Wyczekiwać będę niecierpliwie dobrych wiadomości oraz wypełnienia w całej osnowie danego mi przyrzeczenia. Adres znany.

X 13. Iks Trzynaście.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	301 —	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	96 90	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	344 75	Akcje tyton.	160 75
Anglobanki	161 —	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	237 50	Elbethale	222 25
Ludwiki	213 50	Länderbanki	218 70
Nordbany	285 —	Renta zł. węg	105 6[illegible]
Lombardy	114 50	Bankvereiny	114 25
Losy tureckie	35 90	Renta węg. pap.	101 45
Staatsbahny	249 —	Ruble	1 38 —
Czerniowieckie	246 —		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9 16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Odpowiedzialny redaktor. Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.